Kuryer Poznański.

Nr. 287. Redaktor odpowiedzialny **Sobota, 16 grudnia 1882.** (*w zastępstwie*) *Ks. dr. Kantecki w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w nnych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze. Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

Administracya Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ, 15 grudnia.

(Artykuł „Koeln. Ztg.“ o przymierzu niemiecko-austryackim; i głosy prasy berlińskiéj. — Wyjazd p. Giersa z Rzymu do Palermo. — Mowa lorda Derby'ego w Mansesterze o protektoracie Anglii w Egipcie i o kwestyi madagaskarskiéj.)

Wczorajszy telegram biura Wolffa podał nam w krótkiém i niewyczerpującém streszczeniu artykuł „Köln. Ztg.“, zawierający ten nieznany dotąd szczegół, że przymierze austryacko-niemieckie zawartém zostało na lat pięć a więc trwać będzie do 15 października 1884 r. Dzisiejsze ranne dzienniki berlińskie przypisują wiadomości téj organu kolońskiego wielkie znaczenie i przyczepiają do niéj mniéj więcéj te same uwagi, jakieśmy wczoraj nakreślili. Zanim powtórzymy głosy te prasy berlińskiéj, wypada nam podać obszerniejszą analizę artykułu Köln. Ztg.“

Najważniejszym wypadkiem lat ostatnich — pisze organ koloński — który od czasu swego istnienia dominuje nad całą sytuacyą polityczną Europy, jest przymierze, jakie zawarły Niemcy z Austryą w r. 1879. Twierdziliśmy zawsze, że nie chodzi tu o sam protokół, który podpisali z jednéj strony ministrowie Haymerle i Andrassy, z drugiéj książę Bismarck, jedno o przymierze, zawarte według wszelkich form, które zyskało podpisy cesarza Wilhelma i Franciszka Józefa. Jako dzień zawarcia tego przymierza podano nam 15 października 1879 r. Wiadomość tę potwierdziły w ostatnim czasie komunikaty, które uznano ogólnie za półurzędowe; a ponieważ rewelacyom odnośnym nie zaprzeczono ani w Wiedniu, ani w Berlinie, musimy je więc uważać za całkiém wiarogodne. Dziś możemy „poręczny“ zakomunikować szczegół, stwierdzający ponownie fakt zawartego według wszelkich form przymierza austryacko-niemieckiego. Dowiadujemy się bowiem, że przymierze to zawarte zostało na lat pięć; trwać ono będzie zatém do dnia 15 października 1884 r., przymierze to tak okazało się zbawienne w skutkach swych i tak wielką daje rękojmią utrzymania pokoju dla obu państw, że liczyć można na pewno na jego przedłużenie. Jest to przymierze obronne, które zasadza się głównie na tém, że gdyby jedno ze sprzymierzonych mocarstw miało zostać zaczepione, drugie byłoby zobowiązane pójść mu w pomoc. Jest to bez zaprzeczenia najsilniejszy wał, jaki usypano naprzeciw wszelkim możliwym spiskom francusko-rosyjskim. Podobny spisek pomiędzy Wschodem a Zachodem ma tém mniéj widoków powodzenia, kiedy Austrya i Niemcy zawarły poprzednio przeciw niemu przymierze. Zresztą przymierze to nie wyklucza téj możliwości, iżby jedno państwo nie miało przyjść w pomoc drugiemu i w tym razie, gdyby z jednéj tylko strony nastąpić miała zaczepka. Zależeć to będzie od okoliczności.

O zawarciu tego ważnego przymierza nadeszło później kilka bliższych jeszcze szczegółów. Wiadomo, ile to pracy kosztowało, ażeby skłonić cesarza Wilhelma do podpisania sformułowanego przymierza. Książę Bismarck ułożył je w Wiedniu z ministrami austryackimi w obecności cesarza Józefa Franciszka, ale nie mógł zaręczyć, czy zdoła zyskać przyzwolenie swego cesarskiego zwierzchnika. Od tego zezwolenia uczynił kanclerz zależném swe dalsze pozostanie na urzędzie. Wiadomo, że hrabia Otton Stolberg-Wernigerode wyjechał do Baden-Baden, gdzie wówczas przebywała cesarska para małżeńska, celem uzyskania podpisu cesarza. Zapewniają, że wówczas książę Bismarck codziennie pisywał listy do cesarza, ażeby poprzeć akcyą hr. Wernigerode, i do każdego ze swych listów dołączał mały memoryał. Te memoryały księcia Bismarcku z roku 1879 uważane są za arcydzieła. Cesarzowi Wilhelmowi było bardzo trudno podpisać układ, który wprawdzie był tylko przymierzem obronném, ale mógł łatwo być skierowany przeciw Rosyi. Monarcha niemiecki uważał bowiem zawsze ścisły stósunek państwa swego do Rosyi i stósunek swój osobisty do Aleksandra II za główną podstawę swéj polityki. Przy podpisywaniu swego nazwiska pod sformułowany traktat stawił ten warunek, ażeby zakomunikowano do Petersburga, że zawarte pomiędzy Niemcami a Austryą przymierze ma wyłącznie charakter pokojowy.

Samego traktatu nie zakomunikowano, jak się zdaje, rządowi petersburskiemu. Traktat nie przeszkadza widocznie temu, iżby sprzymierzone mocarstwa nie miały pozostawać w bardzo przyjaznych stósunkach do Rosyi, jak to na szczęście i dziś widzimy. Dowodzi tego sama podróż Giersa do Warcina, którą minister rosyjski podjął z wiedzą i na życzenie cara Aleksandra. Jasną jest rzeczą, że przymierze pomiędzy dwoma państwami wyklucza przystąpienie doń trzeciego mocarstwa, tak, że wszelkie pogłoski o istnieniu trójcesarskiego przymierza są fałszywe. Podobnego przymierza nie zawarto nawet w Berlinie w roku 1872 i rosyjski kanclerz książę Gorczakow mógł wówczas bezpiecznie wyrzec: „il n'y a pas d'ecrit.“ Mimo to rzeczą jest pocieszającą, że stósunek trójcesarski, jak nazywano, przedstawia się i dziś pokojowo, ponieważ p. Giers reprezentuje politykę umiarkowania i pokoju, i ztąd usiłowania panslawistów są zarówno skierowane przeciwko p. Giersowi, jak przeciw Austryi i Niemcom.

Prasa berlińska uważa powyższe rewelacye za wiarogodne i przyznaje artykułowi „Köln. Ztg.“ cechę urzędową, t. j. że autor jego czerpał swe wiadomości ze źródła, które najlepiéj być może poinformowane w kwestyi przymierza austryacko-niemieckiego. „Germania“ przyznając ten charakter urzędowy artykułowi pisma kolońskiego, nie przywięzuje téż żadnéj wagi do petersburgskich zaprzeczeń, jakoby pan Giers nie miał otrzymać misyi politycznéj, i wskazuje na tę uderzającą okoliczność, że równocześnie z zaprzeczeniami ajencyi „Stefaniego“ i „Journal de St. Petersbourg“ pojawiają się w Niemczech coraz nowe rewelacye o istnieniu przymierza pomiędzy Austryą a Niemcami. Nawet dzisiejsza ranna „Nordd. Allg. Ztg.“ odzywa się z pewną ironią o dementi rosyjskiego organu ministeryalnego. „Nat. Ztg.“ dopatruje się w tych ciągle pojawiających się rewelacyach o przymierzu austryacko-niemieckiém pewnego systemu i przychodzi do tego wniosku, że w stosunkach państw europejskich zajść musiały jakieś zmiany i żywy odbywa się ruch w decydujących sferach dyplomacyi, kiedy inspirowana prasa niemiecka przypomina ustawicznie przymierze austryacko-niemieckie.

Rosyjski minister spraw zagranicznych, którego odwiedziny w Warcinie i pobyt w Rzymie tyle narobiły wrzawy w świecie politycznym i wydobyły na jaw tyle częścią nieuzasadnionych, częścią uzasadnionych kombinacyi i nowych rewelacyi, opuścił wreszcie w środę wieczorem miasto wieczne i wyjechał wraz z rodziną przez Neapol do Palermo.

Z ważniejszych nadeszłych dziś doniesień telegraficznych zwracamy uwagę na mowę lorda Derbego, mianą zeszłéj środy w mieście Manszester w klucie reformy. Wystąpienie domniemywanego przyszłego ministra angielskiego jest o tyle ważne, że porusza znowu stosunek Francyi do Anglii. Lord Derby oświadczył się w swéj mowie przeciw idei protektoratu angielskiego nad Egiptem. Anglicy — tak wywodził mówca — powinni tak długo tylko pozostać w Egipcie, dopóty tego wymagać będzie przywrócenie porządku. Anglia powinna zabezpieczyć wpływ swój dominujący w Egipcie, ale nie powinna czynić tego w sposób nienawistny. Co się tyczy kwestyi madagaskarskiéj, to należy próbować, ażaliby przyjazna medyacya nie zdołała przeszkodzić inwazyi francuskiéj w Madagaskarze. Gdyby jednak Francya uważała różnicę zapatrywań istniejącą pomiędzy nią a Anglią za pretekst do zaboru części Madagaskaru, to rząd angielski powinien całéj téj sprawie dać pokój. — Szanowny lord nie dotknął ani słowem znanéj pogłoski o zamiarze powołania go do gabinetu p. Gladstona.

Mowa
posła Czarlińskiego.

Mości Panowie! Nie miałem wcale zamiaru zabierać głosu przy tych obradach, które, jak się zdawało, obracały się na zupełnie obcém nam Polakom polu. Atoli gdy podczas obrad lud polski zaczepiono, — nie możemy dłużéj przysłuchiwać się milcząco obradom, nie podawszy kilku objaśnień.

M. P.! Poseł Vollmar powiedział:

„Spostrzeżono później, że w polskich dzielnicach obecnie także ruch socyalistyczny istnieje, i że ruch ten wyszedł od t. zw. londyńskiego komitetu centralnego. Czuję się zobowiązanym oświadczyć to tutaj tak w imieniu niemieckich socyalnych demokratów, a mianowicie otrzymałem do tego mandat od polskich zwolenników, że ruch tamtejszy absolutnie nie ma do czynienia z rzekomym, wcale nie istniejącym internacyonałem, lecz że ruch ten jest socyalno-demokratycznym i że polscy zwolennicy w Poznaniu w zupełnéj zgodzie się znajdują z towarzyszami niemieckimi.“

Ja natomiast, Mości Panowie, mam mandat do oświadczenia w imieniu mych ziomków, że co się najprzód tyczy stósunków w W. Ks. Poznańskiém i wogóle w dzielnicach polskich Prus, opinia publiczna ludności natychmiast się zwraca przeciwko takim zapędom, że prasa polska każdym razem zwraca uwagę władz na takie objawy, i że pisma ulotne, odezwy, wezwania, które niemiecka socyalna demokracya tam usiłuje rozszerzać, bezzwłocznie policyi oddane zostają. Jako dowód pozwalam sobie tu udzielić Panom kilku wiadomości z dzisiejszego numeru „Orędownika.“

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Mam polski tekst przed sobą, wybaczcie zatém, Panowie, że może tego szybko wam nie przetłómaczę. Tyczy się to przeniesienia nauczyciela Kępy,

(na ławach polskich: Słuchajcie!)

który na prośbę rodziców dzieciom tychże, pozbawionym nauki języka polskiego, udzielał lekcyi tegoż języka prywatnie.

Dowiedziawszy się o téj wielkiéj zbrodni rząd, nie miał nic spieszniejszego do czynienia, jak, że nauczyciela Kępę „w interesie służby“ przeniósł na inną posadę. Zaledwie p. Kępa się przeniósł, aliści otrzymał list, opatrzony stęplem pocztowym Charlottenburg, podpisany przez dwóch socyalistów. W liście tym czytamy:

„Doszła nas wiadomość o krzywdzie o pomstę do nieba wołającéj ze strony zimnéj biurokracyi Panu wyrządzonéj i nie możemy współczucia naszego dla Pana zataić, licząc na usługi Pańskie.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Ponieważ Pan biegły jesteś w języku polskim, przeto mianujemy Go niniejszém komisarzem naszym na W. Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie i załączamy tu katechizm dla robotników. O bliższą informacyą zechciéj się Pan udać do nauczyciela N. N. w N. pod Gdańskiem.“

Otóż, MP., taka jest treść tego pisma, oddałem ją zupełnie wiernie przynajmniéj co do treści.

„P. Kępa odesłał te papiery do landrata w Sremie, a naszém zdaniem, pewnie nie byłby chybił, gdyby o tém był doniósł także król. rejencyi, ażeby się dowiedziała, w jaki sposób uprawia się tu socyalistom pole wdzięczne, chociaż pośrednio tylko.“

MP., pozwólcie mi, że wspomniawszy nazwisko pana Luxa, powiem wam przynajmniéj, że to jest ów światły mąż, który nawet rodzicom wyrzuty robi, iż się ośmielają rozsądzać o tém, jaka krew w ich i ich dzieci żyłach płynie. To wie p. Lux lepiéj, jak rodzice i dzieci same. Pana tego pomimo, że, według zdania naszego, nie mało się przyczynia do tego, iż ruch socyalistyczny może się stać niebezpiecznym, pochwala niemiecka prasa prowinc. i sławi go jako wielkiego patryotę. Myślę, MP., iż skutek mógłby być takim, że pan ten może być dobrym patryotą, lecz że w końcu okaże się, że to jest bałamutna głowa i lichy muzykant.

(Głosy na ławach polskich: Bardzo dobrze! — Wesołość.)

MP., mogą przecież być pojedyńcze indywidua, które zbrodniczym wpływom socyalnych demokratów dają posłuch i dają się sprowadzić na złe drogi, z braku, a raczéj z powodu ustawicznie wzrastającego braku moralnego wychowania. Przyznacie mi bowiem, MP., że nauka, jeżeli ma wogóle przynieść pożytek, musi być zastósowana do przyrodzonych praw człowieka, ażeby z niego zrobić istotę i serce jego jako i rozum wzbogacić skarbami wiary i wiedzy — a konstatuję tutaj z tego miejsca, że naród polski jest na całéj kuli ziemskiéj jedynym narodem, który pobiera nauki w obcym języku. —

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Ale nawet te poszczególne indywidua, które skłaniają się do socyalizmu, oświadczają, że z polskością nic nie mają wspólnego, czego dowodzi proces Mendelsohna i nieuprawniają Was wcale do mowy o polskim socyalizmie.

(Głos z lewéj strony: a jednakże!)

Zobaczymy!

Wogóle, MP., pojęcie „Polaka“ i „socyalisty,“ albo „Polaka“ i „nihilisty“ — przytaczam to tu umyślnie, gdyż p. Vollmar wczoraj wielkie sympatye wyrażał dla rosyjskiego nihilizmu — twierdzę zatém, że pojęcia „Polaka“ i „socyalisty“ i „Polaka“ i „nihilisty“ są niedorzecznością.

(Smiech po lewéj stronie.)

Nas ochrania przed tém zbłąkaniem niewzruszone przywiązanie do wiary ojców naszych i bezprzykładna w innych krajach miłość ojczyzny.

(Głos z lewéj strony.)

Tak jest panie Kayser, o téj nie możesz pan mówić, gdyż dotychczas nie miałeś sposobności przyjrzeć się bliżéj téj miłości ojczyzny. Studyuj pan historyą narodu polskiego aż do ostatnich dni, a...

(Poseł Kayser: Jestem „Wasserpolak!“)

....my znamy tylko jednego Polaka i nie robimy żadnéj różnicy, gdyż przez to jużbyśmy upadli.

O tę opokę wiary i miłości ojczyzny rozbiją się wszystkie wasze burze.

(Poseł Kayser: I ja posiadam miłość ojczyzny, lecz niemieckiéj!)

Są to cnoty, w których leży źródło całego porządku moralnego, a z cnót tych i źródła tego płynie poczucie obowiązków. Mogę nawet niekiedy Panom służyć dowodami na to, gdyż bardzo pilnie czytam to, co się dzieje w polskich dzielnicach. Tak pomiędzy innemi, MP., w wieczornéj „Voss. Ztg“ — przytaczam to na dowód, że wogóle takie i tym podobne idee pomiędzy Polakami nie mają i nie znajdą szczęścia, mowa tam o podobnych wybrykach i zamieszkach w Warszawie — czytamy co następuje:

„Ponieważ atoli żywioły przewrotu w uniwersytecie warszawskim stósunkowo małą mniejszość tworzą, ponieważ bez udziału polskich kolegów w żaden sposób czynnie wystąpić nie mogą i ponieważ wszelkie wśród polskich studentów dotychczas poczynione usiłowania o wzięcie udziału w zamierzonych demonstracyach się rozbiły, przeto utrzyma się spokój w uniwersytecie warszawskim.“

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Jeżeli, M. P., pozwoliłem sobie określić wam usposobienie ludności polskiéj, to nie mogę także nie wystósować kilku słów do rządu, że powinien te cnoty, o których wspomniałem, pielęgnować, że się powinien starać, aby zawsze i wszędzie wobec nas stósowane były prawo i sprawiedliwość, a nie ściągać, jak się częstokroć dzieje, na siebie pozoru zarzutu, jakoby udzielał socyalizmowi sposobności do zarzucania swych sieci.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

MP., pozwalam sobie jeszcze wspomnieć o jednym przypadku, który się wydarzył w mojéj okolicy. Tam został niejakiś p. Zalewski, zatrudniony od dawnego czasu w drukarni p. Lambecka — jeżeli się nie mylę, członka pruskiéj Izby panów — z tego powodu z kraju wydalony, ponieważ napisał wiersz p. t. „Wiara“ do wydawanego przez p. Lambecka kalendarza. Mogłoby się zdawać, że wskutek tego straszliwie niebezpiecznego wiersza zostało wydanie i rozszerzanie kalendarza zakazane. To się atoli nie stało, przeciwnie robiono na kalendarzu dobre interesa, podczas gdy autor tego wiersza wydalony został z kraju, pomimo że sędzia karny w tych wierszach niczego karygodnego nie znalazł.

Wspominam tu o tém, gdyż mi wypadek ten najwięcéj jest w pamięci a dotyka to człowieka, który ma dość liczną familią w Toruniu i posiada tamże realność, którą opuścić musiał, i wtowarzystwię sług policyjnych, pomimo że posiadał paszport austryacki, wywieziony został po za granice kraju.

MP., takie postępowanie nie przyczynia się do wzmocnienia sił intelektualnych, jakich my Polacy dobywamy, ażeby owe cnoty, o których wspomniałem, rozszerzać. Wiecie bowiem sami, MP., że „Gdzie panują dzikie i bezmyślne siły, tam się żaden twór wykształcić nie może. (Szyler.)

(Bardzo dobrze! Brawo!)

Socyaliści
w parlamencie niemieckim.

W środę i czwartek toczyły się w sejmie Rzeszy niemieckiéj żywe rozprawy w kwestyi socyalizmu, którego przedstawiciele skarżyli się na wyjątkowy stan oblężenia, zaprowadzony w różnych miastach Prus i Saksonii z powodu niebezpieczeństwa, grożącego państwu ze strony socyalistów.

Rozprawy te pokazały z jednéj strony, że socyalizm niemiecki tak samo, jak francuski, włoski i szwajcarski, oraz jak nihilizm rosyjski jest natury czysto rewolucyjnej — a powtóre, że jest najzupełniéj odosobnionym, i chyba w partyi ludowéj, złożonéj z 4 członków, na sympatye liczyć może. Z Polaków przemówił w téj sprawie poseł L. Czarliński, którego mowę podajemy powyżéj, poniżej zaś zdajemy sprawę z przebiegu tych dwudniowych rozpraw.

Socyalista Vollmar, były oficer saski. Słyszeliśmy co dopiero (w rozprawach nad interpelacyą Windthorsta), że 15 milionów katolików w Niemczech znajduje się pod pewnym względem w kajdanach. Inna część obywateli niemieckich jest daleko bardziéj skrępowana i ograniczona.

Nie będziemy dziś — jak to dawniéj czyniliśmy, przytaczali całéj masy faktów, ograniczymy się na najwybitniejsze. W memoryale rady związkowéj przedłożonéj parlamentowi w sprawie socyalistycznéj powiedziano, że agitacyą w Hamburgu stłumiono, że w Berlinie i w Lipsku stan oblężenia zapobiegł groźnemu wzrostowi ruchu. A teraz idą fakta dowodzące przeciwnie, iż właśnie demokracya socyalna pali się jasnym płomieniem, o którego zgaśnięciu lub osłabieniu w najbliższym czasie mowy być nie może. W końcu wyciągnięto w memoryale z tego wszystkiego wniosek, że stan oblężenia zniesiony być nie może.

Nie będę was wtajemniczał w sprawy, które przed wami ukryte być powinny, ale będę otwarty. Policya jest dyktaturą — to przyznają Schorlemer, Reichensperger a nawet kanclerz — dość wskazać na to, jak postępowała sobie policya wobec strejku tkaczów w Crimmitzschau i wobec zbierania na ich rzecz składek w Berlinie. Teraz podciągnięto pod ustawę na socyalistów wszystkie gewerkszafty. W Lipsku wydalono bez sądu oskarżonych, którzy w sądzie byliby z pewnością zostali uwolnieni. Oto macie owę „gemüthliches Sachsen.“ Robotnika Lewin, chorego na piersi pędzono z miejsca na miejsce, aż w końcu w Bremie upadł na ulicy i dostał krwiotoku. Tu z Berlina wypędzono ludzi w lipcu za to, że należeć mieli do socyalno-demokratycznego komitetu, co atoli jest nieprawdą.

Ustawa antisocyalistyczna nie osłabiła ducha socyalistów, bo w Lipsku setkami całemi odprowadzono wypędzonych socyalistów na koléj. W roku bieżącym mieliśmy 5 procesów o zdradę stanu, w których chodziło tylko o pisma zakazane — i po raz pierwszy po roku 1850 skazano politycznych przestępców do cuchthauzu, — gdzie teraz ma być zaprowadzona kara cielesna. W Saksonii obchodzą się i tak już z naszymi towarzyszami, jak w domach karnych. Skargi o obrazę majestatu opierają się często na bardzo słabych faktach, — często świadkowie, na których zeznaniu rzecz cała polega, nie są nawet wymienieni. Tajemnica listów jest zgwałcona; listy socyalisty Heinricha w Kolonii bywają otwierane.

Szpiegostwo było zawsze symptomem upadających rządów — do nas stósujecie je bardzo niezgrabnie. W drukarni naszéj w Zurychu chciano sobie zjednać szpiegów — ale ci dostatecznie wyzyskali niezręczność policyi. Szpieg z naszéj strony podsunięty donosił, czego chciano: przekupstwo urzędników, kradzież listów, zabieranie pism zakazanych nawet w Szwajcaryi. Honoraryum płacone temu szpiegowi przez długie miesiące, wpływało do naszéj kasy — a za te pieniądze składane w ten sposób dla socyalizmu, uprzejmie dziękujemy.

(Wesołość).

W Hamburgu poszło tak samo. Socyalista użyty tam jako szpieg wymuszał z policyi pieniądze i dostawał je, w końcu wytoczono mu procec i skazano go, ale tak tajnie, że nawet referentów dziennikarskich wykluczono z sali posiedzeń, aby nie dowiedziano się o krętych ścieżkach, któremi chodzi policya.

Zbankrutowany kupiec z Drezna, nazwiskiem Schmidt, ofiarował się jako szpieg — i policya go przyjęła. Zmyślał on na potęgę rzekome tajemnice socyalistyczne; jego projekta do spisków wyśmiewali socyalni demokraci, denuncyował przeto niewinnych robotników, a policya cieszyła się, że udało jéj się uratować życie wysokich urzędników, którym rzekomo wielkie groziło niebezpieczeństwo. Z dokumentów przekonać się można, że dyrektor policyi drezdeńskiéj nazywał tego zbankrutowanego kupca, który

jako oszust ścigany był listami gończemi, „Ehrenmann“ — mężem honoru! List gończy cofnięto, a jemu dano dobre ligitymacye. Skoro te legitymacye zabraliśmy, wydano znowu za nim listy gończe. Takich ludzi używa policya! Takie środki nas nie zniweczą.

Nasza obecność w parlamencie dowodzi, że nas dyktatura policyi nie zniszczyła, ani też nie osłabiła. Pan Kardorff nazwał nas „gośćmi“ w parlamencie, — niech i tak będzie, ale w każdym razie jesteśmy „wytrwałymi“ gośćmi, i dobrze nam tu w parlamencie — boć to przecież dla „obcego“ człowieka ciekawą jest rzeczą patrzeć na te waśnie familijne, jakie tu zachodzą.

W ostatnim roku schwytano 13,000 druków — atoli trzeba wiedzieć, że nie wiele mniéj rozrzuca się w Niemczech każdego tygodnia. Agitacya nasza jeszcze wzrosła. We Wrocławiu zdobyliśmy krzesła poselskie, ***a i w Poznaniu pokazuje się polski socyalim.***

My żądamy socyalistycznéj emancypacyi, która jest nieodłączna od wyzwolenia politycznego — to powiedział już Lassalle, to powiedział Marx w pierwszym manifeście naszéj partyi. Chcieliście nas zgnębić — chcieliście torować drogi do pozytywnego przeciwdziałania. Nie zrobiliście nic — a obraz naszego położenia, jaki wam przedłożyłem, nie wygląda na klęskę.

Każda ustawa jest politycznym nożem morderczym panującego stronnictwa; atoli jakiém jest wasze prawodawstwo, tego dowodzi oświadczenie rady związkowéj, która po raz trzeci powiada, że wypadek wyborów stał się powodem przedłużenia stanu oblężenia! Przy obradach nad ustawą antysocyalistyczną powiedziano, że wybory są wolne, że tylko rokosze mają być przyczyną stanu oblężenia. Gdzie były bunty lub rokosze? Wskazywano na socyalistyczne obchody za granicą. Co uroczystości socyalistów zagranicznych obchodzić mogą parlament? Uroczystość w Wydeniu w Szwajcaryi — główną tu odgrywa rolę; opisał ją właśnie ów szpieg Schmidt, który dostał za ten opis 150 marek. Co nas obchodzą wypadki we Francyi? Bijatyki na Śląsku lub w innych okolicach fabrycznych mają podobno z naszéj pochodzić winy. I to nie prawda.

Oświadczam, że niemieccy socyaliści nie należą do internacyonału, że francuzcy socyaliści nie stoją z nami w związku. Z nihilistami nie mamy również stósunków, mimo to powiadam otwarcie, że ja, a wraz ze mną tysiące Niemców czują niemałą sympatyą dla tych odważnych i otwartych nihilistów rosyjskich.

Zarzucano nam, iż radykalny kierunek Mosta bierze górę w naszym ruchu. Ten rzekomo socyolno-rewolucyjny kierunek nazywa się w przeciwieństwie do nas *blankistycznym*.

Zwolennicy jego sądzą, że każdego czasu można sztucznie wywołać rewolucyą; my sądzimy inaczéj: rewolucyi się nie robi, one się robią same. Iżby ten kierunek miał się wśród nas wzmagać, jest błędem — o tém i policya wie bardzo dobrze.

Chęć zabicia socyalizmu za pomocą ustaw wyjątkowych jest błędną. Wielu członków parlamentu głosowało za tą ustawą jako za ustawą wojenną. I w rzeczy saméj żyjemy w czasach ukrytéj wojny domowéj — ale wojna ta doprowadziła do wzmocnienia nas i do wypróbowania naszéj broni. Wypędzeni szczaliści, to nasi ranni, ale rannych ma każde wojsko, nawet i zwycięzkie — a my uważamy się za zwycięzców. Chciano, nas okuć bronią obosieczną — ale ta broń już ma znaczne szczerby. Chciano wzmocnić powagę rządu — ale niepowodzenia, jakich doznano, osłabiły tylko to znaczenie. Chciano osłabić niezadowolenie, a tylko je wzmocniono. Co się stanie daléj? Myśmy chcieli podnieść najniższą warstwę ludności — tego wy nie chcecie! Poseł Windthorst powiedział jeszcze dzisiaj, że przeciw takim ruchom wojsko nic nie zrobi. Zarzucacie nam gwałty! No! wasze postępowanie musi w końcu do tego doprowadzić! My nie chcemy sił naszych trwonić, społeczny proces stłumić się nie da w swym rozwoju — a i wasz interes wymaga, aby tego rozwoju nie tłumiono. My zawsze występować będziemy jako obrońcy uciśnionego ludu.

(Brawo! na ławach socyalistów.)

Minister Puttkamer. Poseł Vollmar chciał z początku apelować do interesu Izby i rządu, a skończył groźbą. Na ten nowy porządek społeczny, który zapowiada p. Vollmar, nie godzą się uczciwe żywioły, lecz owszém odpierają go. Nie cieszę ja się wprawdzie z tego, że tu w Izbie mamy socyalistów, ale kontent jestem, że mamy sposobność wysłuchać ich przemówień i dowiedzieć się o ich celach i zamiarach. Poseł Vollmar nie odpowiedział dziś moim życzeniom. Jeśli pan Vollmar twierdzi, że ostatnie wybory są dowodem wzrostu i głębszego zakorzenienia się socyalizmu, to się myli. Pomyślny rezultat wyborów zawdzięczają socyaliści niestety niezgodzie partyi, których zadaniem jest podtrzymywać porządek państwowy.

(Słuchajcie!)

W r. 1878 padło przy pierwszych wyborach na socyalistów ***417,158*** gł.; w r. 1881 tylko ***311,961*** gł. Nie możecie się przeto chełpić, jakobyście wzrośli.

Różnica pomiędzy właściwym socyalizmem, a kierunkiem Mosta, nie jest tak wielka; Most chce obalać istniejący gmach społeczny, wy go podkopujecie i czekacie, aż się sam zawali. My musimy na mocy ustawy z 20 października 1878 zwalczać wszystkie kierunki socyalizmu, tak kierunek Mosta, jak i kierunek reprezentowany przez posła Vollmara. My walczymy przeciw temu wojowniczemu kierunkowi socyalistycznemu, przeciw téj *ecclesia militans* (!? która każdéj chwili, byle tylko dogodnéj, jest gotowa wziąść się do obalenia tego, co jest.

Fanatyczny kierunek Mosta, śmiały, bezwzględny odrzucający wszelki kompromis, jest mi jeszcze milszy, niż kierunek Vollmara

(Słuchajcie!)

— gdyż tam wiemy dobrze, z kim mamy do czynienia.

Możnaby sądzić i tak téż ludzie sądzą, że partya, która bierze udział w obradach parlamentu — i to czasem, jak przyznać jestem zniewolony — z dokładną znajomością rzeczy — powinna się zadowolić wpływem na bieg prawodawstwa a z czasem cel jéj powinien zostać osiągnięty. My mamy obowiązek, aby téj opinii nie pozwolić się utwierdzić i rozszerzyć, i musimy od czasu do czasu reprezentantom socyalizmu w parlamencie pokazać jakby w zwierciadle, czém oni właściwie są, i do czego zmierzają.

— Oto kilka przykładów zaczerpniętych z innych źródeł, niż te, o których tu była mowa.

(Głos z lewicy: Schmidt!)

Nie potrzeba Schmidtów, wystarczają pisma socyalistów. W partyi Mosta rozwija się kierunek, którego ja nie mogę już nazywać ludzkim, lecz chyba zwierzęcym. W artykule „Das Glück der Ehe“ powiedziano, że małżeństwo jest nieszczęściem ludzkiego życia, i że je trzeba usunąć; „Korzeniem wszystkiego złego nie jest nic innego, jedno małżeństwo, a ponieważ, djabli wiedzą, dla czego instytucya ta ma być uważana za świętą, przeto byłoby rodzajem moralnéj zbrodni stanu, gdyby jéj świętość chciano badać. My nie lękamy się żadnéj zbrodni stanu i pozwalamy sobie w téj sprawie coś powiedzieć.“ Potém następują obscoena, których powtarzać nie można, a w końcu powiedziano: „Takich zgniłych instytutyi nie można łatać, lecz trzeba je usunąć. Tylko obłuda i nierozum może ich bronić. Skoro tylko przez zmianę stosunków własności upadną dotychczasowe pojęcia o stanowisku kobiety i o tak zwanéj moralności itd. — wtedy téż upadnie i małżeństwo i nikt go znosić nie potrzebuje. Bez wątpienia ustanie wtedy nędzne dzisiejsze wychowanie dzieci, przy którém matki się niszczą, a dzieci mimo to źle wychowują, skoro dana będzie sposobność publicznego bezpłatnego wychowania dzieci w zakładach publicznych, w których nauka płonąć będzie jasném światłem swojém. Skoro zaś rodzice odłączą się wcześnie od swych dzieci, wtedy téż rodzinę można będzie uważać za rozwiązaną.“ Oto M. P. jest zdanie Mosta o rodzinie, rozszerzane co tydzień w tylu a tylu tysiącach egzemplarzy, jak mówi p. Vollmar. Czyż nie mamy obowiązku tępić pism takich?

Pan Vollmar powiada:

Most to szalony człowiek, który nas wcale nie obchodzi. Ale nas obchodzi — obchodzi stróżów publicznego bezpieczeństwa i porządku, — a czy go się p. Vollmar wypiera, czy nie, to nam wszystko jedno. My zważać musimy na to, aby takie pisma tępić.

„Zürücher Socialdemokrat“ urzędowy organ partyi posła Vollmara — jak to sam dzisiaj wyznał — zawiera wiele szczegółów i zdań. których przyzwoitość nie pozwala przytaczać. Ale zobaczmy, co zeń przeczytać można. W artykule o Hohenzollernach (którego znacznéj części nie podobna czytać) powiedziano w tém piśmie, co następuje:

„Wszyscy ci ludzie są naturalnie z Bożéj łaski, przy czém musimy podziwiać gust Pana Boga, dający się od dawnych wieków historycznie skonstatować. Już pierwsi jego ulubieńcy w starym zakonie, Abraham, Dawid, Salomon byli wielkimi bohaterami co do mordów i cudzołóstwa, a Chrystus, jego syn jednorodzony, nie mówiąc już o dziewiczéj jego matce

(pfui!)

miał pomiędzy protoplastami swymi Rahabę, Ruth i Betsabę gust pana Boga pozostał ten sam, jak się tego przy jego niezmienności spodziewać trzeba było. Zresztą naturalną jest rzeczą, iż pomiędzy Ojcami kraju, panują tylko miernie zadowalające stosunki rodzinne, gdyż człowiek pochodzący z jako tako porządnéj rodziny, nie chiałby przecież w XIX wieku zniżyć się do roli reprezentanta tak mizernéj instytucyi, jak monarchia. Do tego trzeba ludzi z podejrzanych rodzin, jak tego dowodzi historya całego świata. Wszystko to nic nie znaczy, dopóki jaki lud zadowolony jest z oświeconego rodu swych bohaterów. My z naszéj strony podjęliśmy się tego lojalnego zadania i przyczyniamy się do wzmocnienia monarchicznych dążności niemieckiego ludu i do tego, aby ci Ojcowie kraju nie potrzebowali się od téj miłości zasłaniać drogo opłacanemi armiami.“

Autor tego artykułu nazywa się „katyliną“. Partya p. Vollmara jest nie tylko republikańską w teoryi, lecz i w praktyce, kto tak pisze lub kto bierze odpowiedzialność za takie zdanie, ten wyłącza się z grona niemieckiego ludu, i zrobiłby lepiéj, gdyby poszedł do Ameryki lub Szwajcaryi, jeśli mu tam lepiéj — mybyśmy się tylko z tego cieszyć mogli.

O sędziach powiedziano, że to są „servile Schurken“. „Sześć lat cuchthausu za polityczne przestępstwo, którego nawet nie stwierdzono! — pisze „socialdemokrat“ — łotry! wasza miarka się dopełnia.“ Przysięgę bezczeszczą w ten sposób: „Jednego z naszych zwolenników skazano w Landshucie za krzywoprzysięstwo do cuchthausu. Niech go prawo nazywa człowiekiem bez honoru — dla nas jest on człowiekiem honorowym tak samo, jak inny kolega, który za krzywoprzysięstwo również siedzi w więzieniu“. Wszystko co ma związek z prawem i sądem, jest tam zdeptane nogami. Chrześciaństwo potępiają, i są bezwzględnymi ateistami.

W jednym z artykułów „Wozu der Herrgott doch alles gut ist“, mówiącym o pogrzebie chłopca zastrzelonego przez fizyliera Wernera, powiedziano: „I żaden z bogobojnych chrześcian nie podnosi protestu przeciw niweczącemu napiętnowaniu swego Boga, które leży w téj haniebnéj demonstracyi. Co Bóg robi, to jest dobre.

A więc Bóg dał mu ostre ładunki, Bóg go wytresował w strzelaniu do bezbronnego chłopca, Bóg ma śmierć dwóch ludzi na sumieniu! Ten Bóg jest na to, aby wszystko potwierdzał, co rząd zrobi, a rząd niech sobie będzie tak łajdackim, jak mu się podoba; dopóki rząd idzie razem z popami ręka w rękę, to Pan Bóg wszystkie jego zbrodnie zakrywa, Bóg jest podatkami pośredniemi, w których ubogi płaci za bogatego; Bóg jest za militaryzmem, za zniszczeniem praw ludu — słowem Pan Bóg jest Bogiem Panów.“

Tysiące egzemplarzy takich artykułów rozszerzają agitatorzy pomiędzy ludem! Jeżeli poprzedni mówca twierdzi, że zniewolonym jest zaprzeczyć prawomocności niniejszego projektu, a to z powodu, że podczas obrad nad ustawą socyalistyczną miał parlament zamiar pozwolić rządowi chwycić się nadzwyczajnych środków w najgwałtowniejszym tylko przypadku, by utrzymać bezpieczeństwo publiczne, to ja mówię: nieprawda; nie było to celem § 28, zamierzał on dać rządowi do ręku broń, by mógł także zaprowadzać stan oblężenia w tych miejscowościach, gdzieby zakłócony został spokój publiczny bez różnicy, ktoby i jakiemi środkami chciał go naruszać.

Pytam Panów, czy ta krytyka sędziów, te haniebne sądy o istocie monarchizmu, któreśmy co dopiero słyszeli, nie są zdolne zamącić tu w Berlinie spokoju publicznego, jeżeli tysiące egzemglarzy téjże gazety przez ustanowionych ku temu agitatorów bywają pomiędzy ludem rozrzucane. Czyż macie Panowie odwagę temu zaprzeczyć? Dep. Vollmar odparł to z oburzeniem, że rząd ośmiela się badać to, co ci panowie agitują na zebraniach w Szwajcaryi. Jest obowiązkiem rządu czuwać nad postępowaniem partyi socyalistyczno-demokratycznéj za granicą, a to z tego powodu, iżby rząd ten mógł stawić dowody i pokazać, z kim mamy do czynienia.

Minister przypomina w dalszym ciągu mowy kongres, jaki socyaliści odbyli przed dwoma laty w Wydeniu i wygłoszone na nim mowy i pieśni rewolucyjne i tak kończy: Przedstawiłem wam, MP., in nuce całą organizacyą socyalnéj demokracyi w granicach państwa niemieckiego i byłbym bardzo wdzięczny tym Panom, gdyby uczucia swe w téj Izbie jasno wypowiedzieli. Obowiązkiem jest rządu, ażeby czuwał i strzegł ludności niemieckiéj przed takiemi trującemi doktrynami. Słyszę tu odzywający się z pewnéj strony głos, iż rząd i policya znajdują pewną przyjemność w szykanach i drażnieniu socyalnych demokratów. Rząd czuje całą odpowiedzialność, jaką na niego wkłada ta ustawa i pragnąłby gorąco zrzucić z siebie tę odpowiedzialność. Dopóki jednak naród niemiecki nie pozbawi nas tego mandatu, jaki nam powierzył, dopóty uważamy za nasz święty obowiązek używać z całą energią téj broni, którą dano nam do ręki.

(Oklaski po prawicy.)

Po przemówieniu ministra saskiego, p. Nostiz-Wallwitz, zamknięto dyskusyą.

Na czwartkowém posiedzeniu parlamentu zabiera głos:

Poseł Haenel i oświadcza, że stronnictwo postępowe nie może się pod żadnym warunkiem zgodzić na surowe wystąpienie rządu wobec socyalistów. Jeżeli postępowcy już dawniéj to swoje zapatrywanie bez ogródki objawili, to wczorajsze wywody pana ministra przekonania ich zgoła nie zmieniły. Machinacye socyalistyczne mogą być wprawdzie pod niejednym względem niebezpieczne, lecz nie do tego stopnia, żeby potrzeba aż stan oblężenia zaprowadzać dla pewnych miast, przez socyalistów zamieszkałych lub zwiedzanych. Rząd zresztą nie ma zgoła prawa podobnych środków represyjnych używać, mianowicie tam, gdzie tego nie ma potrzeby. Jeżeli zaś p. minister prawił o protegowaniu socyalistów przez inne stronnictwa, to chyba miał na myśli zajścia wrocławskie i berlińskie, gdzie stronnictwo Stöckera wyraźnie socyalistom dopomagało. Zresztą robią wywody i kombinacye podobne do tych, któreśmy wczoraj z ust p. ministra usłyszeli, dziwne na słuchaczu wrażenie.

Zdaje się bowiem, jakoby rząd pewne punkta programu socyalistycznego akceptował, a podobne podejrzenie, wzbudzone raz w narodzie, może bardzo łatwo więcéj szkody narobić, aniżeli wszelkie agitacye socyalistyczne. Należy się téż wystrzegać niewłaściwéj taktyki podawania wszędzie i zawsze w podejrzenie liberalizmu, bez którego idei ostatecznie żaden rząd i państwo żadne się nie ostoi. Przyczyny, któremi rząd zaprowadzenie stanu oblężenia motywuje są tak ogólnikowe, że dałyby się łacno wszędzie zastósować. Taktyka, któréj rząd w téj mierze się chwycił, daje dużo do myślenia; co najmniéj obudza ona podejrzenie, jakoby rząd zamierzał zaprowadzić nieustanny stan oblężenia a to nie zgadza się z § 28 ustawy, wedle którego ma on tylko być czasowy i z nader ważnych tylko przyczyn zaprowadzony.

Ustawy socyalistyczne nie mają przecież na wieki zobowięzywać; albo czy zamyśla rząd je utrzymać dopóki ostatni socyalista nie wyjedzie do Ameryki? Sądzę, że socyalizm przeżyje ustawy, — przeciw niemu ukute.

(Wielka prawda! na lewicy).

A jeżeli tak jest, natenczas obowiązkiem rządu jest, do tego także stronnictwa zastósować wspólne wszystkim ustawy i wreszcie odłożyć broń zbyt niebezpieczną i surową. Lękamy się niewątpliwie także skutków, które pociągnie za sobą rozszerzenie tendencyi i nauk socyalistycznych; aleć z drugiéj strony przyznać musimy, że środki, których przeciw złemu używamy, są albo nieskuteczne, albo nieprawne, które dotykają tylko symptomatów zewnętrznych, lecz ducha socyalistycznego nie zabiją.

Minister Puttkamer. Mowa posła Haenela zawiera dużo ciekawych nader twierdzeń, z których choć na kilka odpowiedzieć muszę. Przedewszystkiem konstatuję jednak, że nie usłyszałem żadnego dowodu ad oculos, któryby stanowisko przyjazne, jakie Haenel i jego przyjaciele wobec wniosku socyalistów zajęli, usprawiedliwił. Obawiam się, że Haenel i adherenci jego będą za wnioskiem głosowali.

(Tak jest! na lewicy).

Przykro mi to bardzo, bo moim zdaniem nie jest to objawem postępu, jeżeli stronnictwo per eminentiam postępowe, zawsze stawia opór, ilekroć rząd używa środków, które za jedynie zbawienne i dobre uznał.

(Oho! na lewicy. — Wielka prawda! na prawicy).

Przy końcu swych wywodów twierdzi p. Haenel, że ustawy socyalistyczne nie dotykają istoty ruchu socyalistycznego, a powtóre, że ustawa z 28 października 1878 roku nie wytępiła przecież socyalizmu. Na to odpowiadam, że rząd sam tego nie twierdził, ani się skutków tak daleko sięgających spodziewał. Nie udało nam się zniszczyć żywiołów rewolucyjnych w socyalizmie, ale co najmniéj złamaliśmy siłę jego na czas długi. Co zdaniem p. Haenela, byłoby się stało, gdybyśmy ustawy z roku 1878 nie mieli. Moim zdaniem bylibyśmy się o dobry krok naprzód posunęli na drodze do upadku. Bez owéj ustawy byłby się socyalizm niewątpliwie znacznie

Znaleziony testament.

(Ciąg dalszy. — Zob. num. 286.)

IV.

— Panno Rayner, odezwał się głos szorstki, czy już po interesach? Chciałabym uprzątnąć pokoje, zanim pani przyjedzie.

W każdym innym razie Leonia byłaby się oburzyła na taką impertynencyą, dziś spojrzała na służącą, nie rozumiejąc nawet co mówi.

— Odkąd tu jestem, mówiła daléj obrażona w swéj godności służąca, jeszcze żadna z nauczycielek nie pozwalała sobie tego, co panna.

— O gdyby wiedziała, myślała Leonia, pewnie by mi pochlebiała i uniżała się przedemną. Pieniądze jednakże wielką posiadają siłę.

Nie odbierając żadnéj odpowiedzi, gniewało to tém więcéj oburzoną pokojówkę.

— Niech tylko pani Templeton powróci, a zaraz jéj powiem, dla czego pokoje nie uprzątnięte.

Ku wielkiemu zdziwieniu służącéj Leonia nie odpowiedziawszy na to ani słowa, z uśmiechem na ustach wyszła z pokoju.

Duszno jéj było w ponurym i ciemnym salonie, wyszła, aby odetchnąć świeżém powietrzem, aby wśród kwiatów i orzeźwiających promieni słonecznych marzyć o nowém życiu, które rozpocząć miała. Chciała spocząć tu, gdzie się rozlegał śpiew ptasząt i brzęczące pszczoły zbierały z kwiatów swe zapasy, aby patrząc na nie, oddać się bez przeszkody uczuciom przepełniającym jéj serce. Jeszcze przed dwiema godzinami tak narzekała na swój los, — a teraz tak wysoko ceniła życie.

— Hrabina Leonia Charnleigh — szeptała zcicha, myśląc pewnie o tém, czy to nie sen tylko, z którego się przebudzić miała! Czy wszystko, co teraz przeżyłam, jest prawdą? czy to tylko zwodnicza mara? sama siebie zapytywała.

— Boże wielki, wesprzyj mnie! modliła się wzniosłszy w niebo oczy.

— Tak młodą i niedoświadczoną jestem i tak ogromne bogactwa i tytuły mam posiąść! O gdybym przynajmniéj mogła się z kim podzielić tą radosną wieścią, o gdyby żyła jeszcze moja matka, którąby mnie przycisnęła do serca i powiedziała: błogosławię cię moje dziecię! Czyż ja już zawsze tak opuszczoną będę się czuła?...

— Nie, to być nie może, odpowiedziało własne jéj serce, — miłość, ta władczyni wszechświata, i do jéj zapuka serca.

Myślała daléj o przepychu i zbytku, jakim się otoczy. Jak téż wygląda Crown Leigthon? Czy tam piękny zamek i co tam robić będzie?

— Matko moja droga! zawołała, czemu nie doczekałaś téj radości! O, gdybym przynajmniéj mogła uklęknąć na twym grobie i wynurzyć wszystkie troski méj duszy.

Godzina piąta wybiła, a Leonia jeszcze była w ogrodzie. Nikt nie przybył prosić jéj na herbatę, — co to kogo obchodziło, czy jest głodną, czy nie? Wracając do pokoju spotkała służącą Zuzannę, która powiedziała, że herbata już od godziny stoi w jéj pokoju.

Leonia się uśmiechnęła nic nie mówiąc, marzyła daléj, oczekując przybycia p. Templeton.

Przełożona zakładu w Kings Court nie posiadała żadnych wybitnych przymiotów. Celem jéj życia było zebrać jak najwięcéj pieniędzy. W teoryi pogardzała „mamoną,“ lecz w rzeczywistości była ona jéj bożyszczem. Gdybyśmy wierzyli słowom pani T., to nie było na świecie całym bezstronniejszéj od niéj osoby, wszystkie uczennice, bogate czy ubogie, zarówno kochała, w rzeczywistości zaś zawsze oddawała pierwszeństwo bogatym, uboższe tyranizowała po prostu. Mis Templeton była wysoką i sztywną, o ruchach nie zbyt zgrabnych, lecz pomimo to cała jéj postawa imponujące na uczennicach robiła wrażenie.

Najlepszym czynem całego życia pani Templeton było przyjęcie za córkę niejako, jak to sama zwykła była mówić, Leonii Rayner, któréj matka przez długie lata udzielała lekcyi w jéj zakładzie. Był to, właściwie rzeczy biorąc, rodzaj układów pomiędzy wierzycielem a dłużnikiem, gdyż Leonia musiała się zobowiązać, iż przez tyle lat będzie udzielała bezpłatnie lekcyi w zakładzie p. Templeton, ile lat potrzebowała na swe wykształcenie. Pomimo to przełożona chełpiła się ze swéj wspaniałomyślności. Nie okazała nigdy uprzejmości biednéj sierocie, nie była dla niéj pobłażliwą, lecz za najmniejsze nawet przewinienie spotykała ją ostra nagana.

O godzinie siódméj oczekiwano przybycia groźnéj przełożonéj. Dawniéj Leonia ze strachem liczyła godziny — dziś była zajętą własnemi myślami, że nawet nie słyszała chałasu, jaki powstał ztąd, że p. Templeton o wiele wcześniéj przybyła, niż jéj się spodziewano.

Pani Templeton dawała zwykle zatrudnionym u niéj nauczycielkom uczuć ich zależne stanowisko, łając je i ganiąc co się zmieściło. Co się tyczy Leonii, trudno było wynaleść coś nagannnego w jéj postępowaniu; lecz przy dobréj chęci i jéj się zawsze dostało.

Dziś pani T. po powrocie spiesznie wypiła herbatę, służąca Zuzanna była uszczęśliwiona, iż jéj się udało opowiedzieć swéj pani, że Leonia w jéj pokoju przyjmowała gości i że blisko dwie godziny bawiła w nim z dwoma panami. Pani Templeton z powagą wielką udała się do pokoju, w którym dotąd Leonia przy zimnéj siedziała herbacie.

Powitanie było oziębłe i ceremonialne, poczém pani Templeton z uroczystą miną odezwała się:

Przykro mi bardzo, że w czasie méj nieobecności postępowanie twoje moja panno nie było takiém, jakiego od ciebie mam prawo żądać. Czy wolno się zapytać, co to byli za panowie, z którymi blisko dwie godziny spędziłaś?

Na pięknych usteczkach Leonii lekki pojawił się uśmiech, co p. Templeton mocno irytowało.

— Zadna porządna panienka nie będzie bawiła w towarzystwie obcych mężczyzn sama jedna przez dwie godziny, a że ci panowie byli dla ciebie obcymi, panno Rayner, tego jestem pewną.

— Rzeczywiście, byli dla mnie obcymi.

— W takim razie bądź łaskawą p. Rayner i zechciéj mi wyjaśnić swoje niewłaściwe postępowanie. Pensyonat mój i ja jako jego przełożona cieszymy się dobrą opinią, nie mogę zatém ścierpieć czegoś podobnego. Kto się do mnie nie chce zastósować, może pójść, gdzie mu się podoba.

Ani na chwilę nie zasępiło się czoło młodéj panienki, i uśmiech nie znikł z jéj miluchnych usteczek.

— Ci panowie przedstawili mi się dopiero tutaj, naprzód nic o ich przybyciu nie wiedziałam, — odpowiedziała spokojnie.

— Czy nie można wiedzieć, co to za panowie? — zapytała wzburzona p. Templeton.

— Jeden z nich był p. Clements, adwokat z Lincolns-Jnn, ten drugi p. Dunscombe, administrator pańskiéj posiadłości Charnleigh'ów.

— Dotąd jeszcze się nie dowiedziałam, co mieli do ciebie za interes? panno Rayner.

— Przybyli oni do mnie w interesie, który panią tak samo zdziwi, jak mnie zadziwił i przeraził. Przywieźli mi tę błogą nowinę, że i mnie się fortuna uśmiechnęła.

— Proszę mówić wyraźnie, panno Rayner, nie lubię się bawić w zagadki.

— Jeżeli tedy doniesienie tych panów jest prawdziwe, jestem obecnie hrabiną Charnleigh. Pani Templeton usłyszawszy te słowa, tak była przerażona, że zapomniała o swéj godności i powadze. — Czem jesteś? — wrzasnęła.

— Hrabiną Charnleigh i panią posiadłości Crown-Leigtońskich, — odpowiedziała Leonia.

— Nie mówisz tego na seryo, panno Rayner, żartujesz moje dziecko!

— Mówię szczerą prawdę!

— Lecz ojciec twój był ubogim, a matka tylko nauczycielką, niczém więcéj?

— Ojciec był ubogim, to prawda, lecz pochodził z zamożnéj rodziny, jako jego córka jestem dziś hrabiną Charnleigh.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

rozszerzył a mianowicie pomiędzy ludnością wiejską; że się to nie stało, zasługą jest właśnie owéj ustawy. Pan Haenel powiada: „My także jesteśmy stanowczymi przeciwnikami błędów socyalistycznych, ale mamy nadzieję, że za pomocą prawa powszechnego i skutkiem rozwoju liberalnych przekonań, socyalizm straci charakter swój niebezpieczny.“ Jestto moim zdaniem fatalnym błędem. Pan Haenel sam usiłował daremnie ekstrawagancyom socyalistycznym za pomocą ustaw karnych zapobiedz. Niewątpliwą więc jest rzeczą, że rząd potrzebuje nadzwyczajnéj plenipotencyi. Czy ustawy socyalistyczne na wieki trwać będą, trudno przewidzieć, ale to pewna, że dopókąd § 28 owéj ustawy istnieje, rząd ma prawo je zastósować, ilekroć potrzeba tego się okaże. Bez potrzeby to się oczywiście nie stanie. Poseł Haenel powiedział, że jeżeli z tak ogólnikowych przyczyn jak je memoryał przytacza, § 28 zastósowanym być ma, toć lepiéjby było, gdyby podobne środki represyjne od razu na całe Niemcy zaprowadzono. Jest to nonsensem! Są w państwie niemieckiem rozmaite miejscowości, w których socyalizm w nadzwyczajny sposób się rozszerzył i wzmocnił i tam potrzeba koniecznie owych środków gwałtownych i surowych. Jeżeli zaś p. Haenel żąda, żeby rząd łagodniejszéj praktyki się trzymał, już ze względu na to, że ustawa socyalistyczna prędzéj czy późniéj utraci moc prawa, to na to tylko odpowiedzieć mogę, że rząd z radością by do życzeń jego się zastósował, gdyby socyalizm sam agitacyą swą niezmordowaną nie zmuszał rządu do surowego wystąpienia. Rząd ani myśli o tém, aby zasady demokratyczne o ile w ruchu socyalistycznym się objawiają, potępiać, a socyalistyczne pochwalać. Rząd nie chce kompromisu ze socyalistami. Znamy tylko kompromis postępowców ze socyalistami? przypominam tylko manifest w Hanau wydany.

(Oho! na lewicy).

Jeżeli w końcu p. Haenel innych przyczyn żąda, to rząd ze swéj strony nie może innych, prócz ogólnikowych podać. Obawy rząd żadnéj nie ma; czuje się dość silnym, żeby rewolucyjne zamiary w samym zarodku przytłumić. Jeżeli jednak ze strony socyalistycznéj usiłują broszurkami i pismami ulotnemi zatruwać ducha narodowego, jeżeli się powtarzają podobne, jak na dworcu anhaltskim zajścia, to téż środki represyjne, acz surowe, zupełnie są usprawiedliwione.

Proszę więc, żeby Izba, nie uwzględniając wywodów Haenela, wniosek jednogłośnie odrzuciła.

Poseł Wendt (demokrata). Zastósowanie ustawy socyalistycznéj w Hamburgu było wprawdzie zupełnie prawne i oględne, lecz mimo to wydalono przeszło 200 osób, a pomiędzy nimi ludzi bardzo spokojnych. Zrobiło to wrażenie bardzo przykre, tem więcéj, że Hamburgczycy są na wskroś spokojni i lojalni. Senat hamburgski nie myśli też dla tego o tém, żeby stan oblężenia u siebie przedłużyć. Proszę więc, żeby rząd także od swego zamiaru, co do Hamburga, odstąpił. Hamburgski socyalista, poseł Dietz, zapewniał mnie, że reforma nie da się inaczéj, jak na drodze społecznéj reformy przeprowadzić. Istnieją wprawdzie w Hamburgu Stowarzyszenia przemysłowe, ale one nie mają nic wspólnego z tendencyami socyalistycznemi. Srodki jednak represyjne oburzają ludzi najspokojniejszyuh i popychają ich mimo woli do wybryków. Hańbą też i nieusprawiedliwioną zgoła jest rzeczą, że posłów socyalistycznych w Berlinie na ulicy nawet ścigają i prześladują. Tego ustawy nie żądają. Socyalistów nie można przecież gorzéj traktować, aniżeli kapłanów katolickich.

(Hałas w centrum.)

Socyalista, jako poddany niemiecki ma te same prawa, co każdy inny obywatel.

(Wielka prawda! na lewicy.)

Macie, Panowie, obowiązek dziś socyalistów w równéj mierze bronić, jak wczoraj wystąpiliście w obronie księży katolickich. Można być republikaninem, a jednak dobrym patryotą.

(Brawo! na lewicy.)

Sekretarz stanu Boetticher. Sądzę, że p. Wentd wytłómaczą w Izbie jaka zachodzi różnica pomiędzy księdzem katolickim a socyalistą rewolucyjnym. Nie rozumiem, do czego p. Wendt zmierzał, kładąc przycisk na wymarzoną różnicę w postępowaniu senatu hamburgskiego a innych władz policyjnych. Senat hamburgski swego czasu zgodził się bezwarunkowo na nasze uchwały i przeprowadził z równą co my surowością paragrafy karne ustawy socyalistycznéj. I tak do 29 listopada 1882 wydalił prezydent policyi berlińskiéj 188, prezes rejencyjny w Poczdamie 14, razem 202; prezes rejencyjny w Szlezwiku 144, a władze policyjne w Hamburgu 971 socyalistów. Proszę cyfry te porównać.

Przemawia poseł Czarliński, którego mowę na inném miejscu w całéj rozciągłości podajemy.

Poseł Grillenberger. Patryotyzm p. Czarlińskiego niczém inném nie jest, jeno patryotyzmem arystokracyi polskiéj, którego lud polski wcale nie zna. Panu Puttkamerowi zaś muszę zarzucić, że na sprawę całą bardzo stronniczo się zapatruje.

Nam zarzuca p. minister brak szczerości. Na to odpowiem tylko, że nie mamy przecież obowiązku siebie samych denuncyować i rządowi objawiać taktyki, jaką się rządzimy. Zresztą zdaje mi się, że zawsze dość szczerze i otwarcie nasze zdanie wypowiadaliśmy. Powiedziano daléj, że od ostatnich woborów widoczny jest upadek socyalizmu. Ale zważcie Panowie trudności, z jakiemi nam walczyć przychodzi, a na ubytek sił po naszéj stronie nie będziecie mogli się „żalić.“ Dla nas rezultat wyborów był nader pomyślny. Zwyciężyliśmy wszędzie, gdzie stronnicy nasi ufni w skutek pomyślny, dopisali. W Norymberdze np. wczoraj dopiero pobiliśmy przy wyborach fabrykantów i bogaczów. Reform socyalnych, jakie rząd projektuje, socyaliści przyjąć nie mogą, dopóki ustawa socyalistyczna istnieje. Robotnik nie ma do rządu zaufania i słusznie zapytuje siebie: dla czegoż rząd nam nie pozwala zdania naszego wypowiedzieć w sprawach tak ważnych, jakiemi są ustawy, Izbom przedkładane. Socyaliści uważają owe ustawy socyalne za nic więcéj, jak za prawa policyjne, wydane przeciw robotnikom. W sprawozdaniach hamburgskich powiedziano, że stronnicy Mosta rosną w siłę. Aleć to fałsz; bo pisma jego ledwo 100 socyalistów czyta. Utrzymuje zresztą policya cały zastęp szpiegów, którym za pozytywne doniesienia grube sumy płaci. Tym sposobem nakłania ich poniekąd do fałszywych denuncyacyi. O uroczystości w Wyden zdano referat, w którym wszystko zmyślono. Co do motywów, jakiemi uzasadniono zaprowadzenie stanu oblężenia, to powiem tylko że szkandal na dworcu anhaltskim wywołała policya sama. Gdyby wszystko to miało być prawdą, co p. minister powiedział, natenczas trzebaby stan oblężenia jeszcze znacznie rozszerzyć.

Minister Puttkamer. Twierdzenie Grillenbergera, jakoby policya była prowokowała szkandal na dworcu anhaltskim, jest fałszem, co w interesie prawdy konstatuję. Referat o uroczystości w Wyden jest zupełnie wiarogodny.

Pełnomocnik saski, minister Nostiz-Wallwitz, konstatuje, że Schmidt nie referował o uroczystości wydenskiéj, jak to socyaliści utrzymują. Zresztą nie uważa za potrzebne ani przyzwoite, dysputować z rewolucyonistami, jakiemi są socyaliści; a sam Vollmar nazwał siebie i przyjaciół swoich rewolucyonistami.

Poseł Windthorst. Paragraf 28 ustawy socyalistycznéj mojém zdaniem nie odpowiada wcale celowi, ale skoro już istnieje, należy w zastósowaniu jego być nader oględnym. Skarg, jakie w Izbie ze strony socyalistycznéj wytoczono, nie uzasadniono niczém, trudno przeto wydać o nichsąd stanowozy. Jeśli jednak socyaliści pragną w legalny sposób załatwić swoją sprawę, to chętnie im sam dopomogę. Ale jeżeli sami przyznają, że są rewolucyonistami i na drodze rewolucyi zamierzają przeprowadzić swoje życzenia, to każden rozsądny i dobrze myślący od nich się odwróci. Mowami dziś i wczoraj wygłoszonemi raczéj sprawie swéj zaszkodzili, aniżeli dopomogli. Mojém zdaniem powinien teraz parlament obydwie ustawy socyalne koniecznie przeprowadzić. Na seryo jednak może rząd walkę z socyalistami podjąć tylko przy pomocy Kościoła wolnego. Dla tego znieście ustawy majowe!

(Wesołość.)

Gdzie duch religijny przeważa, tam socyalizmu nie znają. Ustawy wyjątkowe na nic się nie zdadzą. Potrzeba uznać słuszne żądania socyalistów, aby przeciw niesłusznym z tém większą energią wystąpić.

(Oklaski w centrum.)

Poseł Stoecker. Poseł Haenel twierdził, że stronnictwo moje wzięło socyalistów w opiekę. Prawda, konferowałem kilkakrotnie z przywódzcami socyalistycznymi w Berlinie i dwóch rzeczy się dowiedziałem. Najprzód, że socyaliści berlińscy wcale nie są tak złymi, jak się panom zdaje, a powtóre, że w Berlinie mają socyaliści dużo sympatyi dla reform socyalnych, które rząd przeprowadzić pragnie. Od socyalistów berlińskich żądaliśmy, żeby 1) odstąpili od zamiarów rewolucyjnych, 2) uznali dobre strony projektów rządowych i 3) na pokojowéj drodze reformy żądane przeprowadzili. Socyalista, który te warunki podpisze, milszym mi jest, aniżeli postępowiec. Rząd jednak nie może z przeprowadzeniem środków represyjnych czekać, aż socyalistom się spodoba na barykadach stanąć. Od socyalistów więc zależy pokojowe rozwiązanie całéj sprawy. Potrzeba tylko, żeby dali gwarancye pewne usposobienia pokojowego. Rząd musi się bronić przed rewolucyą.

Przemawiał jeszcze krótko poseł Schroeder (Wittenberga) i Richter (Hagen) — poczém dyskusyą zamknięto. Wniosek socyalistyczny odrzucono. Za nim głosowali socyaliści, stronnictwo ludowe i postępowcy.

Nad wnioskiem „Wedell-Malchow“ o podatku giełdowym Izba nie obradowała; odłożono go na późniéj.

Następne posiedzenie odroczono do 9 stycznia 1883 roku godz. 1.

Porządek dzienny: Drugie czytanie budżetu niemieckiego na r. 1883/84 i 1884/85.

Walne Zebranie
Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

O godzinie 4 prezes p. Stanisław Koźmian zagaja posiedzenie, na które przybyło 37 członków i na przewodniczącego zebrania proponuje p. Józefa Kościelskiego z Szarleja, który podziękowawszy za wybór, na sekretarza powołuje p. redaktora Koszutskiego. Po odczytaniu porządku obrad, przeniesiono na wniosek p. sędziego Jarochowskiego wybór nowego zarządu na 2 miejsce porządku dziennego.

Prezes p. Stanisław Koźmian odczytuje następujące sprawozdanie z czynności zarządu w ostatniém półroczu od lipca do końca grudnia.

W naukowym roku naszym druga połowa, jako znacznie krótsza od pierwszéj, gdyż odliczyć od niéj należy dwa, a co zwykle się zdarza, trzy miesiące wakacyjne, oraz parę tygodni na święta Bożego Narodzenia, rzadko może się poszczycić obfitością prac piśmiennych i odczytów.

Nadto, w roku bieżącym miesiąc październik i listopad tak były zajęte oczekiwaniem i przygotowaniami do inauguracyi naszego Zakładu, a uroczystość ta, pobudzająca swym rozgłosem do częstszego zwiedzania naszych zbiorów, tak pochłonęła uwagę ogólną, że wykłady na posiedzeniach wydziałowych musiały nie tylko zmniejszyć się, ale i nieco stracić na znaczeniu.

Teraz, gdy się tak wielce wzmogło powszechne zajęcie naszą instytucyą, godzi się spodziewać, że prace nasze umysłowe coraz więcéj dorównywać będą okazałości naszych zbiorów, i że członkowie Towarzystwa pomnieć nie przestaną, iż Muzeum, aczkolwiek tak wspaniałe, jest tylko przydatkiem i pomocniczym żywiołem naszego naczelnego zadania, to jest pielęgnowania nauki w języku ojczystym, rozwijania jéj i dosięgania do wysokości, do jakiéj coraz wyżéj wznosi się umiejętność w całym uczonym świecie. W téj mierze wypada powtórzyć tylekroć już przez Zarządy objawiane życzenie, aby członkowie, zwłaszcza zamiejscowi, skwapliwiéj pełnili podjęty obowiązek i każdy przynajmniéj raz w roku bywał na swoim wydziale, a ci, co się wyłączniéj trudnią naukami, częściéj zgłaszali się do wykładów i odczytów, dotąd bowiem prace wydziałowe głównie polegały na członkach w mieście naszém zamieszkałych, chociaż ci zaledwie piątą część ogólnéj liczby stowarzyszonych stanowią.

O wykonaniu budowy frontowego domu i o urządzeniach wewnętrznych sami panowie sądzić możecie. Przedstawiony Wam kosztorys na walnem zebraniu 26 kwietnia 1881 roku wynosił około 17 tysięcy marek. Ostrożność nakazywała nam wtedy dodać zastrzeżenie, iż nieprzewidziane wydatki mogłyby podnieść ten kosztorys do 20 tysięcy marek. Ostatecznie po wykończeniu przebudowania okazuje się, według podania pp. Ballenstedtów, że roboty murarskie i ciesielskie wyniosły 15,624—15, a że od tego odciągnąć należy wartość materyałów ofiarowanych Towarzystwu, tudzież wartość materyałów użytych ze starego budynku, obliczoną w obu tych pozycyach na 2437 marek, więc pomieniona główna suma zniża się do 13,187—15. Natomiast dołączyć do tego wypada rozmaite dodatki, uzupełnienia i zmiany, które w czasie budowy okazały się koniecznemi, a na które wyłożono 1701—38, — i ztąd téż owa suma podniesie się znowu do 14,888—53. I to jest wszystko, co kasa nasza pp. budowniczym Ballenstedtom wypłaciła. Jeśli do tego się doda przyozdobienie zewnętrzne frontowego domu, co spowodowało wydatek 775 marek, i kilka innych drobniejszych wypłat, gdyż niektóre roboty osobno rzemieślnikom płacono, okaże się, iż pierwotny kosztorys nie tylko przekroczonym nie został, ale że go nawet nie dosięgnięto.

W ogóle na urządzenia wewnętrzne i budowlę wydano w latach ostatnich czterech:

w r. 1879: 2286—20
w r. 1880: 4714— 8
w r. 1881: 13,485—65
w r. 1882: 18,559—30

Skoro zatém weźmiemy dwa lata ostatnie z powyższego wykazu, w których wydano 32,044—95, i od tego odtrącimy 15,663—53 (14,888—53+775=15,663—53) na samą budowlę, wyniknie ztąd, iż urządzenia wewnętrzne w obu gmachach w okresie tym wynosiły 16,381—42.

Jeśli jednak dokonaliśmy tego dzieła bez naruszenia funduszu żelaznego, to ruchomy nasz kapitał wyczerpnął się prawie do szczętu, a choć działy, które najwięcéj ściągają ciekawość publiczności, ukończono już zupełnie, pozostaje jeszcze do uporządkowania i należytego rozłożenia dział archeologiczny, numizmatyczny, dział zabytków historycznych i rycin. Na to potrzeba kilku tysięcy marek. Spodziewać się należy, że obywatelstwo, zawsze tak chętne do ofiary, przyjdzie nam w pomoc w tym razie, i umożebni jak najrychlejsze dopełnienie w rozłożeniu wszystkich działów w równéj okazałości. Usilnie przeto odzywamy się, zwłaszcza do zamożniejszych, aby wsparli nasz Zakład w tém trudném przejściu, w jakiem pierwszy raz od lat wielu znajduje się nasza instytucya, wyczerpawszy wszystkie swe fundusze na dokonanie dzieła tak oddawna upragnionego. Łatwo się oni przekonać obecnie mogą, jak wiele spełniły zasoby pieniężne, zgromadzone przezorną oszczędnością lat ubiegłych. To powinno być rękojmią, że i w przyszłości żaden grosz zmarnowanym nie będzie.

Do ostatecznego uporządkowania działu archeologicznego i numizmatycznego zyskaliśmy szacowną pomoc mecenasa Jażdzewskiego i niepłonną żywimy nadzieję, iż biegły ten znawca w obu pomienionych przedmiotach, niezadługo, jeśli mu inne zatrudnienia dozwolą, pracę swą ukończy.

Nieraz już odzywaliśmy się do naszych ziemian i lubowników starożytności z prośbą o nadsyłanie do naszego działu archeologicznego wszelkich przenośnych zabytków, szczątków przeszłości, wykopalisk, jako téż o zawiadamianie nas, gdzieby w téj mierze poszukiwania przedsięwziętemi być mogły. Dziś baczność nasza w tym kierunku tém silniéj się wzmogła, że z urzędu ma być sporządzonym inwentarz zabytków architektonicznych w Wielkiem Księstwie Poznańskiem.

Ponownie przeto wzywamy duchowieństwo, obywateli, znawców i miłośników przeszłości, aby nam raczyli przesyłać szczegółowe w tym przedmiocie opisy z dołączeniem, o ile może być, dokładnych rysunków. Zdaje się bowiem, że ku temu Zakład nasz byłby najwłaściwszém miejscem, a obecna pora najprzygodniejszą. — W ten sposób dopełnioném byłoby choć w części zadanie, podjęte w samych początkach istnienia Towarzystwa, zadanie mające na celu opis statystyczny i historyczny wszystkich powiatów Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Nie potrzeba dodawać, iż zebranych tym trybem materyałów Towarzystwo jak najchętniéj udzieli władzom upoważnionym do wygotowania wspomnionego inwentarza. Łączy się z tém niejako jeszcze jedno życzenie, które już nieraz z rozmaitych stron przedstawiano uwadze naszéj. Wiadomo, jak przy odnawianiu i restauracyach kościołów często zły smak lub nieświadomość pomija względy estetyczne, a nawet zaciera i niweczy szacowne ślady przeszłości. Otóż wielce byłoby pożądaném utworzenie z członków naszego Towarzystwa komisyi, któraby w porozumieniu z władzą duchowną była zawsze w pogotowiu dawać w tym zakresie stosowne rady i wskazówki.

Katalogowanie głównéj biblioteki spiesznie i prawidłowo postępuje. Tu ośmielamy się wezwać wszystkich księgarzy, nakładców i redakcye polskie, aby bacząc na szczupłość naszych funduszów, przesyłali nam swe druki i tym sposobem dopełniali nasz księgozbiór każdorocznym dobytkiem bieżącéj literatury.

Oszczędność, któréj będzie musiał ściśle przestrzegać przyszły Zarząd, nakaże mu zapewne zawiesić na czas pewien dalsze wydawanie Roczników. Przewidując to uradziliśmy, aby jak najrychléj po każdym ukończonym roku wychodziło krótkie sprawozdanie o całym rocznym przebiegu spraw Towarzystwa, i już upoważniliśmy konserwatora, aby takowe z r. 1882 w jak najrychlejszym czasie wygotował.

W ostatnich miesiącach dr. Święcicki, zmuszony wyjechać za granicę, usunął się z Zarządu. Gorliwość, z jaką pełnił swój obowiązek, oczynność i gotowość, z jaką podejmował poruczane sobie prace, budzą w nas szczery żal, że tak krótko mogliśmy z jego pomocy korzystać.

Odpowiednio do ogólnego życzenia członków, i w uznaniu posług oddanych Towarzystwu, przeznaczyliśmy dawniejszemu konserwatorowi, panu Feldmanowskiemu, roczną emerytalną pensyą w sumie 500 marek.

Uroczysta inauguracya naszego zakładu została zewsząd powitaną serdecznym współudziałem i gorącemi życzeniami. Podziękowaliśmy za to osobnemi listami wszystkim korporacyom, a w niepodobieństwie odpisywania na tyle telegramów Zarząd korzystał z niniejszéj sposobności, aby złożyć najszczersze dzięki redakcyom i osobom pojedyńczym, które nas w téj okoliczności zaszczyciły wynurzeniem swych życzliwych uczuć.

Z dniem dzisiejszym kończy się trzechetnie urzędowanie nasze. Składamy w wasze ręce poruczoną nam władzę z podziękowaniem za zaufanie, którém nas obdarzyć, i za pomoc, jakiéj nam raczyliście użyczać. Towarzystwo nasze przechodziło rozmaite koleje. Z razu z wielkim zapałem podjęte w niém prace, osłabły następnie w skutek licznych a nieprzyjaznych okoliczności. Odżywione w 1868 roku pod kierunkiem nieodżałowanego dr. Libelta, raźniéj odtąd postępowało w swym rozwoju, dążąc przedewszystkiém do zapewnienia stałéj i we wszystkich względach odpowiednéj siedziby dla swych wciąż wzrastających zbiorów. Cel ten osiągnięty teraz został. Inauguracyę naszego Zakładu można uważać jako zakończenie i uwieńczenie pierwszéj epoki, upamiętnionéj szlachetnemi zabiegami pierwotnych założycieli oraz hojnością głównego naszego darodawcy. Chociaż wydaje się, iż nowa, druga epoka, która się obecnie otwiera, po uzyskaniu tak silnéj podstawy, powinna być łatwiejszą, nie obejdzie się i ona bez ciężkich trudów, jeśli nasza instytucya ma bezprzestannie się wzmagać i trzymać się na równi w pochodzie całego uczonego świata. Nowych więc sił, świeżych pomysłów, niezużytych zdolności wymagać będzie. Upraszamy przeto, aby Towarzystwo zechciało do mającego się dziś wybrać Zarządu takowe posiłki powołać, a nam za dostateczną nagrodę pozostanie świadomość, żeśmy się starali szczerze i wiernie służyć powierzonéj nam sprawie, i żeśmy, o ile nas stało, spełnili główne życzenie Towarzystwa, otwierając zbiory nasze na ułatwiony, prawidłowy i niewątpliwéj doniosłości użytek publiczny.

W roku bieżącym zostali wybrani członkami panowie: Bojanowski Stefan, książę Zdzisław Czartoryski, rzecznik Głębocki, ksiadz Władysław Jaskulski, profesor dr. Jerzykowski, Joachim Jarochowski, Czesław Jaczyński, mecenas Kraushar z Warszawy, Bolesław Leitgeber, radzca dr. Milewski, ksiądz Mrówczyński, Stanisław Morawski, Jan Nep. Piotrowski, ksiądz proboszcz Poszwiński, Stefan Stablewski, Jakób Szymański, ksiądz Sobeski, dr. Leon Swiderski, monsignor dr. Stablewski, ksiądz Apolinary Tłoczyński, Stefan Taczanowski, dr. Talko, ksiądz Wilczewski. Na członka honorowego wybrano dr. Antoniego Rolle.

Raczcie panowie złożyć hołd pamięci dwom członkom Towarzystwa, zmarłym w bieżącym roku. Ksiądz Szajdarski, proboszcz ottorowski, należał do naszego grona od samego początku. Ks. Kraiński był jednym z hojniejszych dobroczyńców naszéj instytucyi. Przed wieloma już laty obdarzył ją swoim księgozbiorem i przekazał 3000 marek, z których odsetki przeznaczył na zakupna dzieł ważniejszych do naszéj biblioteki.

Kiedy po sprawozdaniu pana prezesa nikt głosu nie zażądał i dyskusya nad tym numerem porządku dziennego się nie wywiązała, poprosił przewodniczący pp. Stanisława Morawskiego i hr. St. Żółtowskiego do zbierania głosów i wezwał obecnych, aby w miejsce dotychczasowego zarządu, którego trzyletni okres urzędowania się kończy, wybrano nowy zarząd. Wybrani następnie na skrutatorów pp. Stef. Cegielski i K. Kozłowski skonstatowali, że wybór padł na następujące osoby:

prezesem wybrany pan St. Koźmian,
wiceprezesem „ p. radzca dr. Matecki,
sekretarzem „ p. hrabia W. Benzelstjerna-Engeström,
redaktorem „ p. dr. W. Łebiński,
kasyerem „ p. radzca dr. Milewski.

Pan Antoni Krzyżanowski donosi walnemu zebraniu, iż pomnik dla śp. ks. Franciszka Malinowskiego, wzniesiony za staraniem Towarzystwa, odsłonięty będzie dnia 30 stycznia jako w rocznicę śmierci nieboszczyka.

Zarząd oświadcza, iż postara się o to, aby osobna deputacya reprezentowała Towarzystwo na tym obchodzie, i zawiadomi członków urzędownie o odsłonięciu pomnika.

Następnie po usunięciu z porządku dziennego sprawozdań sekretarzy wydziału, które drukiem ogłoszone będą, zabiera głos konserwator Towarzystwa, p. Klemens Kantecki, i odczytuje referat następujący:

Miło mi rozpocząć dzisiejsze sprawozdanie oświadczeniem, że zapowiedź, dana na tém miejscu przed sześciu miesiącami, nie była czczą obietnicą. Na ostatniém walném zgromadzeniu wyraziłem nadzieję, że Biblioteka główna Towarzystwa będzie skatalogowana do Nowego Roku. Jakoż lubo w ostatnich kilku tygodniach zmniejszyła się pomoc, jaką rozporządzałem poprzednio, a nadto w ciągu ostatniego półrocza przybyło kilka set dzieł nowych, które również zapisać wypadło, praca ta za kilkanaście dni zupełnie będzie gotową, bo pozostała jeszcze tylko pewna ilość dzieł dwu- i więcéj tomowych, z których dotychczas nie udało się złożyć całości. Zadaniem więc naszém w ostatnich dniach b. roku będzie ostateczne skonstatowanie, które z tych książek są kompletne, i zaciągnięcie ich do katalogu; resztę przyjdzie zaliczyć do defektów, nie mogących znaleść pomieszczenia w porządnym księgozbiorze. Nie potrzebuję zapewne dodawać, że cenniejsze z pomiędzy tych ułomkowych dzieł będą przy sposobności starannie uzupełniane i wcielane powoli do biblioteki. Skatalogowane publikacye są po większéj części w dość dobrym stanie, gdyż te z pośród nich, które najbardziéj potrzebowały naprawy, oddawałem do introligatora, i na ten cel z otrzymanych za dublety funduszów obróciłem kwotę 750 marek.

Katalog dubletów spiszę po N. Roku i ogłoszę, skoro się ukończy polecony mi również druk sprawozdania. Rozpowszechniwszy rzeczony katalog zarówno w sferach naukowych, jak w szerokich kołach czytającego ogółu, możemy się spodziewać tém liczniejszych nabywców. Wówczas także stanie się rzeczą możebną niejedno dzieło ofiarować ubogszym a pożytecznym zakładom, podczas gdy dzisiaj nie możemy tego uczynić, nie mając spisu książek, które posiadamy w dwóch i większéj liczbie egzemplarzy, aby snać zamiast wzbogacać istotnie ich księgozbiory, nie mnożyć tylko niepotrzebnie kolekcyi dubletów. Skontrowanie biblioteki głównéj, a co ważniejsza, ks. prałata Koźmiana, nastąpi pod koniec zimy, gdy swobodniéj będzie można pracować w nieopalonych salach.

Od chwili otwarcia zbiorów upłynęło zaledwie kilka tygodni, lecz krótki ten czas okazał dostatecznie, jak wielką szczerbę wypełnia instytucya nasza w wielkopolskiéj dzielnicy. Do galeryi obrazów garną się tłumnie tak Niemcy, jak Polacy; nie brak nam i ochoczych czytelników.

W ciągu 18 dni, podczas których było muzeum dotąd otwarte, zwiedziło je 550 osób, a więc średnio na dzień przypada 30 osób, nie licząc członków Towarzystwa, mających, jak wiadomo, wraz z rodzinami wstęp wolny i bezpłatny. Ale takie obliczenie nie daje wiernego obrazu zwiedzania muzeum; podczas gdy bowiem w dni powszednie, to jest we wtorki i czwartki zjawia się tylko po dwóch, trzech, kilku, a co najwyżéj, i to wyjątkowo, kilkunastu miłośników sztuki, po większéj części przybyłych z prowincyi lub z dalszych stron kraju, w niedzielę liczba gości dochodzi do stu kilkudziesięciu, a mianowicie do najwyższéj cyfry 161. Na tak uderzający stósunek wpływa nie tyle może różnica ceny biletów, jakkolwiek znaczna, ile dogodna pora w dniu świątecznym, gdy ludzie pracujący są wolni od zwykłych zajęć. Jeśli ta proporcya i w przyszłości się nie zmieni, rozporządzi zapewne zarząd, aby muzeum tylko w jednym dniu powszednim było otwarte, powiększy natomiast liczbę dozórców w dni niedzielne, zwłaszcza w galeryi Miłosławskiéj, gdzie ilość pokojów utrudnia kontrolę.

Zmian takich nie potrzeba bynajmniéj w czytelni, do któréj zawsze ochoczo dążą ludzie różnych stanów i lat, przeważnie jednak młodzież. Rzecz naturalna, że szczególniéj wobec ostatniéj należy przestrzegać pewnych prawideł w celu zapobieżenia, aby jéj lektura, zamiast korzyści, nie przyniosła umysłowéj i moralnéj szkody. Jest to jednak objawem pocieszającym i świadczącym dobrze o naszém młodém pokoleniu, przedstawianém nieraz, jak mi się zdaje, w zbyt ciemném świetle, że wszelka niemal cenzura z mé

strony jest tu zbyteczna, bo kilkunastoletni chłopcy albo wymieniają sami tytuły książek odpowiednich, które im bez wahania dać można do ręki, albo też żądają ogólnie dzieł historycznych, pamiętników, monografii literackich, opisów podróży itd.

W ogóle była czytelnia otwartą w dniach szesnastu, w ciągu których zwiedziło ją 76 osób. Na ich użytek wydano 117 dzieł w 207 tomach i 2 rękopisy; wypada przeto średnio na dzień 5 czytelników, 7 dzieł, 13 tomów.

Po za obręb zakładu pod warunkami, zastrzeżonemi w regulaminie, wypożyczono podczas ostatniego półrocza 189 dzieł w 215 tomach; pomiędzy wypożyczającymi, prócz członków Tow. i mieszkańców Wielkopolski, byli znakomici pisarze i uczeni, jak J. I. Kraszewski i dr. A. Brückner, profesor języków słowiańskich na uniwersytecie berlińskim.

Szanowni przyjaciele i dobrodzieje naszéj instytucyi, którym w imieniu Towarzystwa mam zaszczyt złożyć niniejszém gorące i serdeczne podziękowanie, przyczynili się i w ostatnich miesiącach nie mało do wzrostu zbiorów, z wiadomych przyczyn nie mogących się jeszcze powiększać przez zakupna. Dzięki ich ofiarności przybyło nam w ciągu półrocza 689 dzieł w 867 tomach, 2 mapy, 5 druków ulotnych, 13 rękopisów, 38 dokumentów, 11 obrazów i portretów olejnych, 2 oryginalne rysunki, 4 rzeźby, 157 rycin, 82 przedmiotów archeologicznych, 33 okazy naturalistyczne, 6 przedmiotów artystycznych i pamiątkowych, wreszcie 180 numizmatów, z których najznakomitszym jest ofiarowany przez ks. proboszcza Łukaszewicza wraz z całą kolekcyą monet i medali nader cenny i rzadki, złoty pieniądz rzymskiego cesarza Waleryana.

Że i w obcych, dalekich krajach, cieszy się Towarzystwo nasze szczerą sympatyą, świadczy wspaniały dar znanego wychodzcy i poety, a obecnie właściciela pierwszéj księgarni nakładowéj w Brukseli, p. Henr. Merzbacha, świadczy daléj wystósowany do mnie list znakomitego inżyniera amerykańskiego, rodaka naszego, p. Henryka Kałussowskiego z Washingtonu. Pismo to zapowiada nam przesyłkę rządowych planów i rysunków, oraz różnych innych cennych materyałów, jak opisy służby Fanarów, to jest oświetlenia brzegów morskich Zjednoczonych Stanów, raporta dyplomatyczne departamentu Stanu, raporta urzędowe edukacyjne Rio Janeiro, Washingtonu, Smitsonian Institution itd. Za ważny ten zbiór, tworzący paczkę blizko 800-funtową, pozwalamy sobie naprzód złożyć szlachetnemu dawcy z drugiéj półkuli najżywsze dzięki. O ileżby wzrosło znaczenie naszego muzeum, gdyby i inni Polacy, zajmujący wybitniejsze stanowiska za granicą, a takich nie braknie, mając podobne materyały, chcieli je u nas składać.

Jak widać z wyszczególnionych powyżéj cyfr darów, pomnażają się ciągle zbiory nasze, a zwłaszcza dział bibliotheczny; mimo to właśnie biblioteka nie będzie mogła dopóty uczynić zadość istotnym potrzebom i słusznym wymaganiom, dopóki szczęśliwy skład okoliczności nie dozwoli Towarzystwu przeznaczyć stałéj a stósownéj kwoty na zapełnianie licznych w niéj szczerb i braków. Ofiary literatów, ogółu a nawet księgarzy, gdyby nam zechcieli przyjść z pomocą, mogą to trudne zadanie ułatwić, ale chcąc księgozbiorowi, nie gromadzonemu systematycznie, lecz powstałemu z przypadkowych darów, nadać charakter prawdziwie naukowy, trzeba koniecznie odpowiednich funduszów.

W końcu śmiem zanieść uprzejmą prośbę do szanownych członków Towarzystwa, pracujących na polu literackiém i naukowém, aby raczyli zasilać bibliotekę pismami swemi. Wprawdzie z małym może wyjątkiem posiadamy większe dzieła, przez nich napisane, ale brak nam ogłoszonych ostatniemi laty wielu tych drobnych broszur i odbitek z czasopism, które nieraz sami autorowie z powodu ich szczupłych rozmiarów lekce sobie ważą, lubo dla księgozbioru są one wielce pożądane, a tém rzadsze i trudniejsze do nabycia, że nie ma ich zwykle na targu księgarskim. Szczególniéj lekarze nasi, nie mogąc często dla trudów żmudnéj praktyki występować z obszerniejszemi pracami, a zdobywszy jakiś nowy szczegół, nieobojętny dla umiejętności, opisują go w krótkich rozprawkach i artykułach i umieszczają w czasopismach, często nie polskich, w których giną dla naszych bibliotek, a niekiedy nawet dla bibliografów. Zwykle jednak otrzymują autorowie kilkadziesiąt lub przynajmniéj kilkanaście przedruków i obdzielają niemi przyjaciół. Otóż Towarzystwo pragnęłoby być zaliczoném do rzędu tych przyjaciół i otrzymywać po egzemplarzu każdego z takich osobnych odbić. Udało nam się świeżo uzyskać ich kilkanaście od jednego ze zasłużonych medyków poznańskich; nie ma wątpliwyści, że dobry przykład znajdzie naśladowców, i że potrzeba było tylko ogólnego przypomnienia w téj mierze.

Prośba powyższa mutatis mutandis stósuje się również do pisarzy ludowych, zwłaszcza religijnych. Wielu z pomiędzy naszych kapłanów pracuje z powodzeniem na téj niwie, drukuje tysiące egzemplarzy swych wydawnictw i rozpowszechnia je po większéj części bez pośrednictwa księgarskiego; prosimy więc, aby nie zapominali o jedynéj na całą Wielkopolskę instytucyi naukowéj, bo inaczéj pisma ich, sprawiwszy współcześnie wiele dobrego, może będą stracone dla następnych pokoleń. Dla tego godnym naśladowania jest przykład ks. St. Załęskiego z Krakowa, który nas niedawno obdarzył nie tylko własnemi cennemi dziełami, lecz nadto wielu pismami, drukowanemi dla polskiego i ruskiego ludu przez OO. Jezuitów w Krakowie.

Pan L. hr. Sołtan zapytuje, czyby nie można dubletów biblioteki Towarzystwa ofiarować na rzecz biblioteki Towarzystwa naukowego w Toruniu, boć „na spekulacyą“ książki te ofiarowane nie zostały.

Konserwator p. Kl. Kantacki odpowiada, że Towarzystwo nie sprzedaje dubletów „na spekulacyą,“ tylko z potrzeby, aby uchronić książki nieoprawne od ruiny; pieniądze za sprzedane dublety idą bowiem głównie na oprawę książek. Przypomina daléj konserwator, że z dubletów można będzie dopiéro wtedy robić prezenta innym bibliotekom, kiedy będzie wygotowany katalog dubletów, o którym mowa wyżéj. Wtedy i Towarzystwo naukowe w Toruniu będzie mogło donieść, których z dubletów Towarzystwa Przyjaciół Nauk nie posiada.

Pan prezes St. Koźmian oświadcza również, iż Towarzystwo tylko z potrzeby na oprawę książek sprzedaje dublety i zapewnia, że zarząd o Towarzystwie naukowém w Toruniu i innych bibliotekach nie zapomni.

Pan Sołtan dziękuje naprzód w imieniu Towarzystwa naukowego w Toruniu.

Ze sprawozdania komisyi rewizyjnéj, złożonéj z pp. dr. Buskiego, St. Cegielskiego i Nap. Urbanowskiego, dowiadujemy się, że po rewizyi z dnia 12 grudnia r. z. zostało w kasie remanentu w gotówce 550 m. 65 fen., w papierach wartościowych 38,100 m. W ciągu roku przybyło w gotówce 29,075 m. 62 fen., w papierach wartościowych 600 m.

Wydatków było w gotówce 27,462 m. 59 fen., w papierach wartościowych 13,500 m. Remanent wynosi 2,163 m. 68 fen. w gotówce a w papierach wartościowych 25,200 m. Remanent w gotówce skonstatowano, stwierdzając również zgodność dowodów z wydatkami. Papierów wartościowych sprawdzić nie było można, ponieważ znajdują się one w kasie Towarzystwa pod dwoma kluczami.

Pan prezes Koźmian dziękuje komisyi rewizyjnéj i wzywa walne zebranie do wyrażenia osobnego podziękowania p. dr. Łebińskiemu, który bardzo trudny i uciążliwy a nawet ze stratami połączony urząd skarbnika Towarzystwa z wielkiém poświęceniem i gorliwością sprawował, do czego zebrani chętnie się przyczyniają.

Do komisyi rewizyjnéj wybrano tych samych członków.

Pan dr. Niegolewski żąda wykonania uchwały, zapadłéj na przeszłém walném zebraniu, a przepisującéj, aby i papiery wartościowe, stanowiące fundusz żelazny Towarzystwa, podlegały kontroli. Przytém oświadcza się mówca przeciw spieniężaniu 5 akcyi bazarowych, jakie Towarzystwo posiada.

Mówca złożył na stół zarządu oryginały cesyi akcyi bazarowych na rzecz Towarzystwa, w których to cesyach wyraźnie powiedziano, iż Towarzystwo tylko z procentu od darowanego kapitału korzystać może.

Z tego powodu wywięzuje się dyskusya, w któréj udział biorą prezes, wiceprezes, dr. Szulc, dr. Zielewicz i inni, a któréj przedmiotem była prawna strona akcyi bazarowych. Rozprawy zakończono przyjęciem wniosku jednego z członków, aby zarząd, zawezwawszy pomocy jednego z prawników naszych, uregulował prawną stronę akcyi bazarowych.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 6, wybrawszy jeszcze poprzednio na honorowego członka Towarzystwa zasłużonego naszego wieszcza ukraińskiego ***Bohdana Zaleskiego.***

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Warszawa, 10 grudnia.

(„Nordd. Allg. Ztg.“ a Polacy — Ks. Zyliński. — Układy ze Stolicą św. — Ukaz z dnia 10 grudnia.)

(—) Nowego mamy zatém mentora, „Nordd. Allg. Ztg.;“ głosi to pismo światu, że gdy Europa cała pragnie pokoju i do tego pod opieką Niemiec dąży, my Polacy pragniemy wojny. Gdy idzie o wykonanie napaści na Polaków, gazeta „Nordd. Allg. Ztg.“ rozumie mowę polską, — ale nie zechce zapewne jéj zrozumieć, gdy wypadnie jéj odpowiedzieć na odprawę, daną jéj w „Gazecie Polskiéj“ i w innych naszych pismach. Będzie ona ignorowała odpowiedź; ten tryb postępowania licuje z jéj zwyczajami i na to jesteśmy przygotowani. Pomimo jednakowoż téj ewentualności, że mowa nasza nie będzie zrozumianą, dodać nam należy jeszcze jednę przestrogę do tych, które już były powiedziane, szanownemu pismu. Możnaby do niego zastósować słowo o Wolterze niegdyś powiedziane: Il y a quelqu'n qui a plus d'ésprit que Mr. Voltaire — s'est tout le monde. Dla publiczności polskiéj przestały być tajemnicą ostateczne cele autora „Nordd. Allg. Ztg.“ a raczéj jego suflera i zrozumiałe téż są dla niéj, rozprowadzone poprzednio w inny sposób, z wojenną taktyką napaści. Ręczyć téż możemy berlińskiemu organowi, że jego sztuczne, podstępne środeczki do zupełnie innego nastroju doprowadzają umysły w Polsce, jak ten, którego rzeczony organ wyczekuje. Jaki on jest obecnie, nie potrzebujemy się ani spowiadać, ani objaśniać opiekuna naszego, dodamy tylko, że pchając daléj naszę taczkę, czekać będziemy cierpliwie na dalsze kompromitowanie się organu berlińskiego, co pod niecierpliwą ręką jego przywódczy, niezawodnie niezadługo nastąpi.

„Nordd. Allg. Ztg.“ nie może się zasłaniać wymówką, którąby miała jakąkolwiek wagę, że mowa jéj nie była zwrócona do całego narodu polskiego, ale odnosi się tylko do pewnego artykułu czasopisma lwowskiego, powinno by bowiem pismo to wiedzieć, że w kwestyach ogólnych, kraj nasz dotyczących, żywą jest solidarność przekonań wszystkich synów ziemi polskiéj pod którymkolwiek bądź zaborem będących. Słów „Gazety Narodowéj“ na którą atak był wymierzony, nie rozumiemy w ten sposób jak je „Nordd. Allg. Ztg.“ tłómaczy a zresztą „Gazeta Narodowa“ nie omieszka zapewne odciąć pocisk na siebie skierowany.

Rozeszła się tu od tygodnia wiadomość, że pod imienną ekskomuniką będący intruz, przemocą Murawiewa na administratora dyecezyi wileńskiéj wprowadzony ks. Zyliński, znikł z Wilna. Rozmaite kursują domysły; gorliwe nasze panie zelantki religijne utrzymują, że głos sumienia, który rzeczywiście od czasu do czasu miał się w duszy nieszczęsnego odzywać, tak silnie do niego przemówił, że porzucił swoje stanowisko i podążył do Rzymu, błagać Ojca św. o miłosierdzie i absolucyą. Mówią zaś inni, i to jest najbardziéj do prawdy podobném, że przez władze rosyjskie usunięty on został cichaczem z widowni i że go ten sam los spotkał jaki ks. S. z Bobrujska, który przez szereg lat kilkunastu, był zgorszeniem dyecezyi mińskiéj, a obecnie wywieziony został i zamknięty w klasztorze. Wiadomość, że baron Giers uzyskał posłuchanie u Ojca św i że następnie po długiéj konferencyi z Kardynałem Jacobinim porozumiał się ostatecznie co do układu Rosyi ze Stolicą Apostolską, zdaje się popierać opinią tych, którzy twierdzą, że ks. Zyliński przez rząd z widowni został usuniętym, sprawowanie bowiem przez tegoż władzy administratora nie mogło być przez Stolicę św. dopuszczoném, układ więc tylko pod warunkiem usunięcia ks. Zylińskiego mógł dojść do skutku.

Swoją drogą, zdaniem mojém, porozumienie ze Stolicą Apostolską odnosi się tylko do nominacyi biskupów na opróżnione dyecezye. Jak tu powszechnie mówią, jedna z wielkich trudności w negocyach, po za obrębem kwestyi osobistéj czyli nominacyi biskupów, leży w tém, że Stotica Apostolska żąda oddania kościołów katolickich przez rząd rosyjski zabranych. Cyfra zabranych tych kościołów jest ogromna, stoją one po większéj części pustkami, a w wielu miejscowościach na cerkwie prawosławne obrócone zostały. A z kwestyą zabranych kościołów wiąże się téż i kwestya zabranych funduszów.

Przejdźmy do innéj kwestyi, niedoli naszéj dotyczącéj. Wiadomo Wam jest niewątpliwie, jak ciężkie jest brzemię ukazu z 10 grudnia 1865 r. zabraniające nabywania ziemi w dawnych ziemiach polskich Polakom i katolikom, nieszczęsne naśladownictwo polityki Anglii względem Irlandyi. Wspomniałem téż kilka razy, że potrzeba odwołania ukazu tego przedstawioną była nie tylko przez ziemian, ale téż przez miejscowe władze krajowe, mówiłem téż, że starania były bezowocne, chociaż przed laty kilku większość Rady państwa za tém się oświadczyła. Kwestya ta znowu, jak mówią, rozbieraną jest w wyższych sferach rządowych. Czy tym razem przychylną będzie decyzya najwyższa, nie wiadomo i żadnych nie mamy danych, żeby się tego spodziewać; przeciwnie, ludzie kręcący się przy wielkim ołtarzu, mówią, że wskutek przedstawień pana jenerała gubernatora Drentelna, obostrzenia surowsze co do wykonania prawa ogłoszone zostaną.

Gdyby na chwilę kwestyą walki narodowościowéj odłożono na bok walki wewnętrznéj, która każde państwo osłabia, gdyby chciano uznać, że 17letnie wykonanie ukazu nie osiągnęło pod względem narodowościowym żadnego rezultatu; że kraj nie zniszczał pomimo pewnéj ilości majątków ziemskich, które z rąk polskich wyszły; że daremne będą wszelkie wysiłki rządu i kraj, jeżeli nie zostanie tak jak jest w gruncie rzeczy polskim, to stanie się skutkiem praw wyjątkowych raczéj niemieckim jak rosyjskim; że upadek pod względem ekonomicznym kraju jest koniecznem następstwem namiętności, téj zawsze w polityce złéj doradczyni; że skrępowanie wolności przechodzenia z rąk do rąk własności, skrępowanie prawa testowania, nie tylko powstrzymuje rozwój ekonomiczny sił krajowych, ale jest powodem upadku produkcyi, jest powodem coraz większego dyskredytu finansowego Rosyi; gdyby zwrócono na to w sferach rządowych rosyjskich uwagę, że ziemie polskie stanowią podstawę sił rólniczych Rosyi i że tamowanie ich rozwoju jest błędem finansowym, który tak dotkliwie coraz bardziéj całemu imperium daje się uczuwać, — to każden statysta rosyjski, dobro państwa mający na sercu, wotowałby za odwołaniem barbarzyńskiego prawa, ale niestety w Rosyi sfery rządowe ulegają jeszcze wpływom partyi namiętnéj, wpływom gazeciarskich krzykaczy, publicystów improwizowanych, którzy sądzą że rozbudzaniem namiętności składają dowód patryotyzmu, — a składają tylko dowód i miarę płytkości sądu.

Rząd powinienby téż i na to zwrócić uwagę, że zabiegi sąsiadów naszych germańskich o utrzymanie prawa, — a że one miały miejsce, nie podlega wątpliwości, — były dyktowane bezpośrednim ich interesem, czego dowodem obszary ziemi z jednéj strony na Żmujdzi, z drugiéj w gubernii witebskiéj nabyte przez Niemców, czego dowodem ogromna kolonizacya Niemców na Wołyniu. Pan jen. gubernator Drenteln zamiast zawziętego występowania przeciw żywiołowi polskiemu, jako właścicielowi ziemi, zwrócićby powinien na to uwagę, że w ostatnich czasach 100,000 kolonistów Niemców osiedliło się na Wołyniu, że ten żywioł miejscowéj ludności rusińskiéj przynosi szkodę wielką, bo ją siłą swéj pracowitości i cywilizacyi na drugi plan odsuwa. Obecnie ze wszystkich targów małomiasteczkowych wyparli koloniści Rusinów; oni sprzedają masło, mleczywo, drób, jaja, warzywa; oni mają najlepsze konie, bydło; oni wyrabiają wozy, bryczki, koła; oni zresztą w miejsce Rusinów najmują się do robót w polu. Na żadnym punkcie pracy Rusin z nimi konkurencyi nie wytrzyma. A czyż p. Drenteln iluzye sobie robi, że ten żywioł jest wrogim polskiemu? Przeciwnie cywilizacyjnemi węzły zbratany jest mu przychylniejszym niż rosyjskiemu i rusińskiemu. Tak samo i nowo nabywcy obszarów dworskich na Żmudzi i w Witebskiém podają raczéj rękę żywiołowi polskiemu jak rosyjskiemu.

Niepojętą jest téż rzeczą, że nie zwrócono w sferach rządowych rosyjskich na to uwagi, że prawo z 10 grudnia 1865 r. może wyzuć z posiadania i wyzuwa tych tylko właścicieli ziemskich, którzy na słabych stoją nogach. Zamożniejsi i bogaci, biegiem naturalnym rzeczy, nie mogąc użyć zaoszczędzonego grosza na kupno ziemi; nie mając interesu a obawiając się użyć go na nakłady gospodarcze, zbierają kapitały, które niewątpliwie mniéj mogą być pod wpływem rządu jak ziemia. Nie tylko, że kapitał pomieniony być może i bywa za granicę wywożony i zalicza się natychmiast do armii nieprzychylnéj rosyjskim finansom i interesom, ale może być zwróconym do przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, które żywiołowi polskiemu dać mogą i znaczenie i przewagę wyższą w sferach społeczeństwa i rządowych, niżby je ten element miał przy pracy rolnéj.

Berlin, 17 grudnia.

Wczorajsza dyskusya nad interpelacyą Windthorsta doczekała się dziś ciekawego epilogu. Poseł Windthorst wezwał wczoraj, jak wiadomo, pełnomocnika bawarskiego, który w radzie związkowéj głosował za zniesieniem ustawy, potępionéj w parlamencie przez ogromną większość członków, żeby korzystał z przysługującego mu prawa i wytłomaczył pobudki, dla których odmiennie w sprawie téj zajął stanowisko. Odpowiedzi nie odebrał poseł Windthorst wczoraj, bo na posiedzeniu nie było żadnego z pełnomocników bawarskich. Dziś zasiadło przy stole związkowym kilku z nich; a na czele ich poseł Lerchenfeld. Baron Lerchenfeld przed rozpoczęciem jeszcze obrad nad wnioskiem socyalistów, zabrał głos i dał prawdziwie dziwaczne wytłomaczenie pobudek, które Bawarczyków nakłoniły do głosowania za przyjęciem uchwały parlamentu. „Jakkolwiek rząd bawarski mógłby bezpiecznie motywa swego postępowania ogłosić, tak się odezwał p. Lerchenfeld, nie mogę jednak sam bez upoważnienia rządu przyczyn owych publicznie wyłuszczyć.“ I na tém koniec! — „Wiem, że nic nie wiem,“ powiedział ongi Sokrates; — ale sądzę, że gdyby Sokrates dziś był Lerchenfeldem — byłby milczał.

Dictum poważne Lerchenfelda wywołało ogólny śmiech homeryczny w Izbie. Poseł Windthorst odpowiedział krótko a zwięzłowato. „Rząd bawarski ma prawo nic nie odpowiedzieć, i z tego prawa skorzystał jak najkompletniéj.“ I rzeczywiście do téj chwili nie wiemy oficyalnie, czy rząd przeważnie katolickiéj Bawaryi za lub przeciw zniesieniu ustawy banicyjnéj głosował. Kiedy przed laty kilku w sprawie przeniesienia sądu Rzeszy z Berlina do Lipska przegłosowało gabinet berliński, korzystał tenże z przysługującego mu prawa i nietylko uzasadnił bardzo obszernie, dla czego odmiennego od reszty gabinetów był zapatrywania, ale na dobitkę polecił swym pełnomocnikom, żeby w parlamencie agitowali przeciw przyjęciu uchwały, zapadłéj w radzie związkowéj. „Dziwaczną“ odpowiedź p. Lerchenfelda zawdzięczamy niewątpliwie energicznéj agitacyi, resp. wpływom gabinetu berlińskiego.

Wiedeń, 13 grudnia.

(∞) Izba poselska wciąż rozprawia nad wnioskami wydziału rzemieślniczego. Na wczorajszém posiedzeniu posłowie Russ i Exner z lewicy usiłowali kwestyą tę socyalną połączyć z kwestyami kościelnemi, co oczywiście nie ma sensu. Można bowiem być bardzo gorliwymu katolikiem, a zgadzać się na wolność rzemiosła, a na odwrót można być stanowczym przeciwnikiem katolicyzm a domagać się przywrócenia spółek przymusowych w najbardziéj skostniałéj formie cechów, które nigdzie nie utwierdziły się mocniéj, jak w społeczeństwie protestanckiém. Jeżeli np. przywrócenie cechów, czego się domagają pp. Lichtenstein, Lienbacher, w Styryi i Salzburgu, gdzie jest bardzo mało żydów. byłoby środkiem do usunięcia żydów od przemysłu, to przeciwnie np. w wschodniéj Galicyi utworzenie cechów dostarczyłoby żydom środka do usunięcia od przemysłu chrześnian. Słowem na kwestyą tę nie można się zapatrywać ze stanowiska ścielnego, albo raczéj nie wolno zniżać religii na poziom kwestyi takich, czy od rzemieślników domagać się dowodu uzdolnienia, czy nie? Natomiast poseł Ru całkiem słusznie zauważył, że np. Belcredi i Lichtenstein powtarzają, co im podszeptali do uszu niemieccy agitatorowie. P. Russ widocznie miał na myśli berlińskiego Mejera, który od lat kilku w tutejszych kołach arystokratycznych agituje przeciwko „ruchomemu kapitałowi.“ Daléj panowie ci czerpali także z dzieł p, Frantza i innych północno-niemieckich protestanckich pisarzy, którzy w niemieckiéj wiści przeciwko ruchomemu kapitałowi dorównywają Marxowi, Lasallowi i innym socyalistom. Panowie Belcredi i Liechtenstein nie powinni jednak zapominać, że walka nie da się ograniczyć do ruchomego kapitału, lecz po zabraniu banków przejdzie z natury rzeczy téj na majątki nieruchome. Można się zresztą spodziewać, że koło polskie i rząd zdołałą powstrzymać socyalistyczne popędy tych panów. Bo wprawdzie rząd jest wnie bardzo zadowolony, że teraźniejszą kadencyą pełniają spory o sprawy społeczne, ale gdy przyjdzie do zastósowania uchwał do potrzeb praktycznych, naturalnie musi się zastrzedz przeciwko doktrynom, którym ulegli pp. Belcredi i Lichtenstein.

Sejm węgierski niewolniczo naśladuje skandale, które się wydarzały niedawno temu w sejmie grzebskim. PP. Banhoczy et Co. już prawie zrehabilitowani. W Peszcie posłowie i sekretarze stanu coram publico dawają sobie nazwę „łotrów“, potém strzelają do siebie z pistoletów, które mają tę pożyteczną zaletę — że nigdy nie trafiają do celu! Tak równocześnie na pośmiewisko narażona przyzwoitość parlamentarna i pojedynki! To jednak rzecz widoczna, że opozycya nie zdoła p. Tiszy szkandałami usunąć.

ZIEMIE POLSKIE.

* W sprawie unitów i powrotu księży z Syberiu piszą do „Gazety Narodowéj“:

„Rozwiązanie sprawy unickiéj w duchu sprawiedliwości przez popów prawosławnych jest rzeczą niemożebną. Jeżeli dawniéj unici mogli przynajmniéj zanosić skargę na władze miejscowe i domagać się sprawiedliwości, dziś tę im odjęto. Niedawno dwie włościanki z radzyńskiego powiatu, Bartoszowa z Kryniczy, Bohuszowa z Przygalin, jak nam donoszą, udawały się z prośbą do Albedyńskiego. Albedyński odesłał je do konsystorza w Chełmie, dodając, że sprawami unickiemi wobec rozporządzenia władzy wyższéj nie może zajmować się.

Gubernator zaś chersoński z rozporządzenia wyższéj władzu proponował unitom przesiedlenie się do Syberyi, gdzie rząd nada im ziemię. Ogłaszając o téj nowéj łasce rządu ojcowskiego, gubernator w kolorach jaskrawych malował im dobrobyt do jakiego dojdą, jeżeli zgodzą się na propozycyę.

Z Petersburga ze źródeł najwiarogodniejszych otrzymujemy wiadomość, że powrót z wygnania księży zawarowany zgodzeniem się ich na miewanie kazań po moskiewsku i odprawianie nabożeństwa dodatkowego w tym języku. Potwierdzenie téj wiadomości otrzymujemy w listach z niektórych miejscowości caratu, gdzie zostają księża na wygnaniu. Gubernatorowie wzywali ich do siebie, proponując księżom wysłanym z Królestwa przyjęcie parafii na Litwie i Rusi z warunkiem zgodzenia się na miewanie kazań po moskiewsku.

Dotychczas wedle naszych relacyi, ani jeden ksiądz nie zgodził się na te warunki.

NIEMCY.

* Berlin, 16 grudnia. W Berlinie zebrało się 16 delegatów najznaczniejszych Izb handlowych z Niemiec na wspólną naradę w sprawie wniosku „Wedell-Malchow“ o podatku giełdowym. Zgromadzeni uchwalili jednogłośnie rezolucyą, którą jutro sejmikowi niemieckich kupców wraz z motywami przedłożyć zamierzają. Rozwnocześnie polecono Konwentowi seniorów kupców berlińskich, żeby zredagował memoryał, a w nim wyłuszczył fatalne skutki, jakie przyjęcie wniosku Wedella z sobą pociągnąć musi nie tylko dla handlu ale dla rozmaitych także gałęzi przemysłu. Memoryał ten, zaopatrzony w podpisy członków Izb handlowych, reprezentowanych na dzisiejszéj konferencyi, zamierzają przesłać Izbie parlamentarnéj.

Z Frankfurtu donoszą, że tamtejsza także Izba handlowa oświadczyła się przeciwko wnioskowi „Wedell-Malchowa.“

ROSYA.

* Niezadowolene oficerów z powodu rozporządzeń ministra wojny wzrasta. Uskarżają się oni na despotyzm i bezcelowość reform. Generał Wannowski miał podać się do dymisyi z urządu ministra wojny.

— Na Newskim Prospekcie aresztowano znowu kilka osób.

— Zmiany. Car miał nakazać ministerstwo skarbu, ażeby jak najspieszniéj zajęło się sprawą uregulowania waluty rosyjskiéj. Ponieważ minister skarbu Bunge dotychczas nic w tym kierunku nie uczynił, zatém kontroler państwa Solski przeznaczony został na jego następcę i wkrótce będzie zamianowany. Kontrolerem państwa ma zostać Ostrowski, który już dawniéj zajmował to stanowisko. Ministerstwo dóbr państwa otrzyma prawdopodobnie h. Ignatiew. — W wyższych sferach objawiają się symptomy bliskich zmian. Katkow jest nerwowo rozdrażniony, stanowisko Pobiedonoscewa z przyczyn, których wymienić nie można, zdaje się być niezbyt przyjemne. Minister dworu hr. Woroncow-Daszkow wyjeżdża wkrótce na trzytygodniowy urlop który ma spędzić w swoich dobrach. Urlop ten, według pogłosek ma być wstępem do dymisyi.

— Z Charkowa donoszą, iż komisya, która miała poruczone sobie przeprowadzenie śledztwa w sprawie zamieszki w tamecznym instytucie weterynaryjnym postanowiła: usunąć na zawsze z zakładu 13-tu studentów, usunąć czasowo z prawem powrotu 4 ch, odesłać zaś do rodziców lub opiekunów 65-ciu.

— Zakaz. Oberpolicmajster miasta Petersburga wydał rozkaz do komisarzy cyrkułowych, wzbraniający

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 287

Sobota, dnia 16 grudnia 1882.

im pod najsurowszemi karami i osobistą odpowiedzialnością wydawać Izraelitom, niemającym do tego prawa świadectw na przemieszkiwanie w Petersburgu lub prolongować im termin pobytu w stolicy. Żydzi niemający prawa pobytu, mają być wysyłani na miejsce pochodzenia.

— Posady pomocników kuratorów okręgów naukowych uznano za konieczne utrzymać i nadal, ponieważ czynności zarządów okręgów naukowych tak dalece są komplikowane, iż obowiązki, pełnione przez pomocników kuratorów, nie mogą być powierzone dodatkowo nikomu z członków pomienionego zarządu.

WŁOCHY.

* Jego Świętobliwość Papież Leon XIII przyjmował dnia 11 grudnia na osobném posłuchaniu Msgr. Józefa Sembratowicza, który niedawno przybył do Rzymu.

— Ks. Józef Stadler, Biskup z Wehrborn, w Hercogowinie, którego stolicę ustanowił Leon XIII w Serajewie, przybył do Rzymu. Prałat ten urodził się w Brodzie w dyecezyi bośniacko-żyromskiéj 24 stycznia 1843 r., został prekonisowany Biskupem na Konsystorzu 18 listopada 1881 r. Przybył ad *limina Apostolorum*, aby złożyć hoł Ojcu św.

TELEGRAMY.

Bukareszt, 14 grudnia. Dziennik urzędowy ogłasza dekret, ustanawiający wielki sztab jeneralny dla armii, w którego skład wejść mają najzdolniejsi oficerowie z różnych korpusów.

Petersburg, 14 grudnia. Dziennik „Wostok“ otrzymał drugie napomnienie, dziennikowi „Echo“ odebrano sprzedaż pojedyńczych numerów.

Dublin, 14 grudnia. Aresztowano dwóch robotników, nazwiskiem Byrne i Hanlon, jako posądzonych o zamordowanie Cavendisha i Burkego; jednego z nich poznała osoba, będąca obecną w parku Fenixa podczas morderstwa.

Bern, 14 grudnia. Zgromadzenie związkowe obrało na rok 1883 prezydentem związku Ruchonneta, a wice-prezydentem p. Welli 91 głosami na 177 głosów.

Z podróży
po krajach słowiańskich.

(Dokończenie.)

Nie dopłynęliśmy do saméj Lisy; ominąwszy bowiem wyspy leżące w drodze, mamy cel podróży — Dubrownik po stronie wschodniéj, ku wschodowi zatém statek kurs swój obrócił. Mijamy kilka małych wysepek, niezamieszkałych i znaczną ilość skolic, mając od strony południowéj otwarte morze. Niedługo jednak widok ten nam zasłaniają góry na wyspie Curzoli. Jest to znów jedna z większych wysep, a u stóp gór jéj widać z daleka osady małe i białe domki miasteczka Prigadicy. Zbliżając się coraz bardziéj do Curzoli znajdujemy się niedługo w wązkim kanale morskim, pomiędzy Curzolą a półwyspem Sabioncello. Półwysep ten, wchodzący na kilka mil długości w morze, połączony jest z lądem stałym tylko wązkim paskiem ziemi o 4500 metrów szerokości. Jest tu jeszcze pole popisu dla Lessepsów en petit; przecięcie wązkiego tego międzymorza bowiem ułatwiłoby bardzo żeglugę nad brzegami Dalmacyi i ożywiłoby handel Dubrownika z północną częścią Hercegowiny i Bośnią. Zapewne téż z czasem i na ten kącik zwrócą uwagę.

Przebywszy wymienioną cieśninę morską, zatrzymujemy się na wschodniéj stronie wyspy przy miasteczku Curzoli. Parowiec nasz nie może przybić do samego brzegu, zarzuca zatém kotwicę na kilkadziesiąt metrów od brzegu. Miasteczko niebawem się ożywiło; zdaje się, że wszyscy jego mieszkańcy pomimo upału szalonego wylegli na brzeg, aby skorzystać z téj przerwy w monotonném ich życiu. A my, przejezdni, prawie mielibyśmy ochotę pozazdrościć im mieszkania ich, takie to tu znów wszystko śliczne. — Miasteczko otoczone nie zbyt wysokiemi górami, zarosłemi zupełnie drzewami owocowemi i winnicami; nawet na najwyższych punktach gór widać rozłożyste drzewa oliwy. Od miasta wzdłuż góry prowadzi aleja cyprysowa do jakiegoś klasztoru, położonego na górze na punkcie najwięcéj wschodnim wyspy. Ztamtąd widok na morze otwarte; nie zasłania go nawet wielka skolja, Petraja, na któréj od czasów odwiecznych się znajdują łomy kamieni. Naprzeciwko na Sabioncelli, widać miasteczko Orebicy, położone nad samém morzem; białe domki jego, otoczone także najpiękniejszą zielenią, odbijają się w przezroczystych falach morza. — A jaki tu kolor powierzchni morskiéj! Godzinami można na nią patrzeć i trudno wzrok oderwać od tego lazuru piękności niezrównanéj. — Nad całemi brzegami Dalmacyi kolor morza rzadko piękny, ale nigdzie nas to nie uderzyło w téj mierze, jak kiedy tu na nie patrzeliśmy, w samą godzinę południową ze statku otoczonego licznemi łodziami, przywożącemi i odwożącemi pasażerów i towary.

Nie podzielaliśmy wcale uczucia niecierpliwości towarzyszy podróży, którzy się gniewali, że statek się zatrzymał nad czas w planie wyznaczony, a to skutkiem długich pertraktacyi kapitana z oddziałem rezerwistów powołanych do Dubrownika, gdzie się mieli stawić nazajutrz rano. Kapitan zabrać ich nie chciał, ponieważ nie mieli dostatecznych legitymacyi na bezpłatny przejazd. Sytuacya gorliwych wojaków stała się rzeczywiście komiczną, kiedy, skoro szturmem chcieli wziąść statek, kapitan kazał podciągnąć schódki, podnieść kotwicę — i odpłynął. Curzola zapewne nie patrzała na taką miniaturową bitwę morską od trzech wieków, od czasu, kiedy w roku 1571 tureccy piraci daremnie się silili na zdobycie miasta.

Po opuszczeniu Curzoli jechaliśmy wzdłuż brzegu Sabioncelli. Jazda zaczynała być monotonną, to téż w sam czas dla urozmaicenia rozległ się odgłos dzwonka, zapraszającego na obiad. Na statku było blisko 40 pasażerów w pierwszéj klasie, przy obiedzie zatém, który, nawiasem mówiąc, jak zwykle na statkach „Lloyda“ był wyborny, gwarno, nawet wesoło było dzięki przedmiotowi do rozmowy, którego dostarczyła dywersya z rezerwistami.

Tém spokojniéj się zrobiło po obiedzie; dowiedziawszy się, że jeszcze zawsze jedziemy wzdłuż Sabioncelli, nie wielu wyszło na pokład, a ci, którzy wyszli, téż tylko na to, aby w wygodnych fotelach tam drzemkę odbyć.

Jakoś niepostrzeżenie upłynęły dwie godziny, a opuściwszy kajutę przekonaliśmy się, że krajobraz się zmienił. Znajdowaliśmy się przy samym końcu Sabioncelli, gdzie wysokie skały tworzą jakoby bramę, którą się wjeżdża do głębokiéj zatoki, do miasteczka Stagno. Brama pozostała po naszéj lewéj stronie, po prawéj (południowéj) tymczasem minęliśmy także wulkaniczną wyspę Meledę. Słońce zdążało ku zachodowi, ale i dzisiejszy cel podróży naszéj niedaleko. Minąwszy wyspy Jaklan i Giupanę, parowiec pomiędzy Giupaną i wyspą Merro przejeżdża, aby daléj jechać nad samym brzegiem stałego lądu. Na brzegu uderza nas najpierw położona prześlicznie Canosa. Tamtędy przechodzi trakt pocztowy, wijący się wzdłuż gór nad morzem. Na tle szarych gór, widnych na horyzoncie, rozwinął się obraz najbujniejszéj wegetacyi. Wszystko, na co piękny klimat tutejszy zdobyć się może, tutaj nagromadzone. Do drzew owocowych i winnic przybywają tu także jeszcze nadzwyczaj wspaniałe grupy klonów o kolosalnych rozmiarach.

Kapitan okrętu powiada nam, że to drzewo zwiastujące Wschód, bo w Grecyi mianowicie i nad brzegami Azyi Mniejszéj spotyka się dużo klonów tak wielkich rozmiarów. Ale wśród zieleni tutaj już nietylko małe domki białe spostrzegamy, lecz wille i pałacyki, których tém więcéj, im bardziéj się zbliżamy do Dubrownika.

Nareszcie minąwszy ostatnią wyspę Calamottę po kilkunastu minutach wjeżdżamy do pięknego portu — Gravosy. Jesteśmy na dziś u celu podróży, Gravosa bowiem jest portem dla oddalonego o kilkaset kroków Dubrownika (Ragusy).

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 15 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował dotychczasowego profesora nadzwyczajnego w wydziale filozoficznym uniwersytetu gryfijskiego dr. Henryka Zimmera zwyczajnym profesorem w tymże wydziale.

* **Teatr.** Dziś Bracia Rantzau. — W sobotę Halka. — W niedzielę Zborowscy.

* **Na ubogich niewidomych** w zakładzie dr. Wicherkiewicza. Z przeniesienia 35 marek. Dziś nadesłali ks. prob. Wagner z Kiekrza 3 m., ks. prob. Kiełczyński z Czerlejna 10 m. Razem 48 marek.

* **Na rzecz czytelni ludowych.** Z przeniesienia 319 marek 90 fen. Dziś nadesłał ks. Kiełczyński z Czerlejna 10 m. Razem 329 marek 90 fen.

* **Na księży na Syberyi.** Z przeniesienia 13 mrk. Dziś odebraliśmy od ks. prob. Kiełczyńskiego z Czerlejna 10 m. Razem 23 marek.

* **Na pogorzelców w Gorazdowie.** Z przeniesienia 177 marek 5 fen. Dziś nadesłali: ksiądz prob. Wagner z Kiekrza 3 marki, ks. prob. Kiełczyński z Czerlejna 10 m. Razem 190 marek 5 fen.

* **Na Mszy OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesienia 378 marek 60 fen. Dziś nadesłali: ksiądz prob. Kiełczyński z Czerlejna 10 mrk., z Górnego Śląska przez redakcyą „Katolika“ 20 m. Razem 408 m. 60 fen. — Św. Jozafacie módl się za nami!

* **Koncert** p. Etelki Gerster. Wobec licznie zgromadzonéj publiczności odbył się wczoraj wieczorem na wielkiéj sali Mamberta koncert pani Etelki Gerster. Pani Gerster-Gardini posiada milutki głos sopranowy, kryształowo czysty i dźwięczny. Wysokie jego nuty, szczególniéj brane pianissimo są prześliczne, pasaże płyną z wielką precyzyą i biegłością, a jedyną rzeczą, która nam się nieco mniéj podobała, jest nie dość wykwintne wykonanie trylów, czyniące raczéj wrażenie tremolanda, w którem znać pewne natężenie. Ale była to drobnostka, nie zdolna zmniejszyć zapału rozentuzyazmowanego cudnym śpiewem słuchacza. Oprócz innych zalet posiada koncertantka wyraźną dykcyą, którą to zaletę nawet między pierwszorzędnemi śpiewaczkami nie zawsze spotykamy. Wielka i trudna arya z Trawiaty Verdiego, wywołała huczne oklaski, niemniéj jak każde następne wystąpienie pani Gerster. Za ostatnią piosnkę tak obsypywano oklaskami i wywoływano koncertantkę, że z grzeczności powtórzyła ją po raz drugi. Pan Bach, jako egzekutor celuje niepospolitemi przymiotami, wielką biegłością, pięknem dotknięciem, wyraźnem i wdzięcznem pianissimo; gra jego jest w ogóle staranną i wypracowaną. Nie możemy równie pochlebnie mówić o panu B. jako o kompozytorze. W Capriccio polonais przebijają się wprawdzie gdzie niegdzie nasze narodowe motywy, ale dość nie jasno i mgliście; mazury nasze szczególniéj pod palcami niemieckiego fortepianisty, nie mają wcale właściwego im zacięcia i potrzebnéj werwy, a nawet wychodzą dość słabo i mdło. Rzecz jasna, że pan Bach występując wobec publiczności poznańskiéj, chciał jéj dać coś polskiego, ale byłby lepiéj uczynił, wybierając jedno z dzieł nieśmiertelnego Chopina, mającego prawo obywatelstwa w całym muzykalnym świecie. Orkiestra 99 pułku nie tylko nie psuła ogólnéj harmonii, lecz nawet dobrze się wywiązała ze swego zadania; słowem koncert wczorajszy zostawił słuchaczom bardzo miłe wrażenie.

* **Sprostowanie.** P. Smoniewski z Ludzisk dzierżawi grunta proboszczowskie w Strzelnie nie za 1630 marek lecz talarów rocznie.

* **Z Gniezna** otrzymujemy następujące pismo, z prośbą o umieszczenie go: „Odwołując się do umieszczonéj w „Kuryerze“ odezwy proszącéj o litość dla ubogich miasta Gniezna, zostających pod opieką Konferencyi św. Wincentego a Paulo, raz jeszcze gorąco upraszam choćby o najdrobniejsze datki na ręce księdza Stefańskiego. Za odebrane ofiary imieniem ubogich najpokorniejsze składam podziękowanie. Gwiazdka tegoroczna wiele łez otrze i niejedno cierpienie złagodzi. — Dotąd nadesłali na ręce ks. Stefańskiego ks. G. z Rogowa 3 m., ks. D. z Niechanowa 3 m., ks. N. z N. 15 m., pani Jadwiga Mańkowska z Drezna 10 m. Za te dary i za ofiarowaną nadto starzyznę niech Bóg stokrotnie nagrodzi!“

* **Sprzedaż dóbr.** Dobra rycerskie Parzynów w powiecie ostrzeszowskim, obejmujące 868 hekt. areału, należące do pana Iffland, nabył na subhaście kupiec z Kempna.

* **Przymusowe** wychowanie zaniedbanych dzieci. Od wejścia w życie ustawy z dnia 13 marca 1878 o przymusowém wychowaniu zaniedbanych dzieci, od 1 października 1879 do 30 września 1882 przekazały sądy opiekuńcze dyrekcyi ubogich prowincyonalnych do przymusowego wychowania 298 dzieci. Z liczby téj oddano do wychowania 218 dzieci familiom a 37 prywatnym zakładom. Koszta, powstałe w skutek tego dla prowincyi, wynoszą 17,690 marek, tak że przeciętnie takie dziecko kosztuje rocznie prowincyą 155 marek. W innych prowincyach monarchii pruskiéj koszta te są większe, z wyjątkiem w Prusach Wschodnich i Sigmaringen, gdzie wynoszą 125 m.

* **Ksiądz B. Feldmann,** proboszcz misyjny od roku 1871 w Catzenelnbogen w dyecezyi limburgskiéj, prosi za pośrednictwem naszém miłosiernych chrześcian o datki na rzecz wybudowanego przez siebie kościółka w téjże miejscowości, mianowicie, że pewna część długów, ciążących na tym wśród licznych protestantów zbudowanego domu bożego, ma być na Nowy Rok spłacona.

* **Bazyliańskie** Kolegium w Humaniu, skasowane w 1832 roku, gdzie pobierali nauki: Bohdan Zaleski, Michał Grabowski, Goszczyński, Groza i kilku jeszcze znanych zaszczytnie w piśmiennictwie, przerabiane jest obecnie na pomieszczenie sądu okręgowego humańskiego. Przy oglądaniu fundamentów, odkryto lochy sklepione na znacznéj przestrzeni, a w nich wielką ilość dobrze zachowanych ciał ludzkich, zapewne jest to zabytek smutnéj pamięci rzezi humańskiéj (1768). Opowiadano, że pomiędzy innemi znaleziono trup młodzieńca, lat 14—16, z doskonale dorobioną głową z kartonu; tylko tylna część głowy była prawdziwą kością. Zgęszczone powierze nie dozwoliło zwiedzić bocznych lochów, które, jak niesie gadka ludowa, mają się ciągnąć na mil parę za miasto i zawierać skarby nieprzeliczone; pomimo to musiano je zamurować, bo z powodu wyziewów dostęp do nich niemożliwy.

* **Miła wiadomość.** Gdy tak wiele ziemi, znojem i popiołami ojców naszych uświęconéj, przechodzi w ręce obcych przybyszów, „Korespondent Płocki“ z przyjemnością rzadki fakt powrotu téj ziemi do rąk polskich. Dobra Tulibowo w powiecie Lipnowskim położone, zostające w posiadaniu p. Wintera, aktem w dniu 4 bm. i r. przed rejentem Mieszkowskim zeznanym, nabyła na własność pani Honorata ze Stacherskich Łukasiewiczowa, wdowa po Ignacym Łukasiewiczu, zasłużonym i powszechnie szanowanym obywatelu Galicyi. Dobra Tulibowo mają prawie 20 włók ziemi, a sprzedane zostały w stósunku rs. 5000 za włókę; ziemia więc w Królestwie w cenie nie spada.

* **Ważna** dla teatrów warszawskich kwestya subsydyów i zapomogi była w tych dniach decydowana przez radę państwa. Wiadomo, że subsydyum udzielane pomienionym teatrom wynosiło dawniéj 60,000 rs. rocznie; późniéj departament ekonomii uszczuplił je do 30,000 rs. i w tym rozmiarze otrzymują subsydyum teatra rządowe w Warszawie po dzień dzisiejszy. Powodowany przykrem położeniem finansowem tychże teatrów warszawski gubernator Jenerał-Gubernator, zapytany przez ministeryum spraw wewnętrznych w przedmiocie udzielania subsydyów w przyszłości, wyłuszczył szczegółowo wszystkie dane, dotyczące obrotów przez teatra dokonywanych, oraz ich znaczenie wogóle i objaśnił zarazem, że uszczuplenie subwencyi do połowy oraz zawieszenie widowisk z powodu zeszłorocznéj żałoby, oddziałały tak zgubnie na stan finansowy teatrów, iż te znajdują się obecnie w położeniu bez wyjścia i że utrzymanie ich dalsze w tym stanie w jakim dotąd się znajdowały, jest niemożliwe, jeśli rząd nie udzieli dodatkowéj nadzwyczajnéj zapomogi. Rzeczoną zapomogę jednorazową obliczył i unormował Jenerał Gubernator na 70 tysięcy rs., uczynił oraz przedstawienienie, aby został przywrócony poprzedni rozmiar subsydyów w stósunku 60,000 rs. rocznie. Rada państwa postanowiła udzielić zapomogę jednorazową w sumie 30,000 rs. Co się zaś tyczy rocznego subsydyum, kwestya ta nie została jeszcze zdecydowana. Jednakże ministeryum spraw wewnętrznych uczyniło do rady państwa przedstawienie, aby rzeczone subsydyum zostało przyznane tylko w stósunku 20,000 rs. rocznie.

* **Wyprawa polska do Afryki.** Z Hawru otrzymał „Kuryer Warszawski“ pod dniem 13 grudnia następującą depeszę: „Łucya-Małgorzata“, statek ekspedycyi naukowéj Stefana Rogozińskiego podniosła dziś rano kotwicę, kierując się do Madery.

* **Hr. Jan Krasicki** poseł do Rady państwa, syn ś. p. Kaźmirza Krasickiego, wielce około obrony ziemi ojczystéj zasłużonego męża, sprzedał dobra dziedziczne Jasień w ręce starozakonnego nabywcy. („Czas.“)

* **W sprawie** konsursu Antoniego Kratochwilla odbył się przed kilku dniami tutaj termin ugodowy. Dłużnik ofiarował w ogóle 12 prct. Uprawnione pretensye wynosiły około 1,200,000 mrk., ażeby więc układ przyszedł do skutku winno było $^3/_4$ uczestników z mniéj więcéj 900,000 mrk. zgzdzić się na to. Tymczasem zgodziła się tylko pewna część wierzycieli z 500.000 mrk. na ugodę; nie przyszła więc ona do skutku. Obecnie zatém nastąpi ostateczny podział; poprzednio odpłacono już 9 prct. Młyn jak wiadomo, został na subhaście za 310,00 mrk. sprzedany i przeszedł na własność właściciela fabryki J. Moeglina.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 16 grudnia, św. Adelajdy p. Wschód słońca o godzinie 8 minut 7. Zachód o godzinie 3 minut 44.

Długość dnia 7 godzin 37 minut.

Wypadki historyczne. 1564 Zbór Biskupów polskich w Piotrkowie. — 1644 Wybuch pożaru w Wieliczce, który trwał rok cały. — 1658 Pobicie Szwedów na wyspie Alsen. — 1672 Śmierć Jana Kaźmirza. — 1790 Nowi posłowie powiększają skład sejmu wielkiego.

(st) **Gniezno,** 14 grudnia. Cukrownia tutejsza w pełnym jest biegu. Ruch w okolicy, gdzie ten gmach stanął, bardzo jest ożywiony. Codziennie widzimy całe szeregi wozów, napełnionych burakami, jadących przez ulice naszego miasta. W czasie mrozów i ślizgawicy konie padały i rozbijały się, nie mogąc uwlec ciężaru. Wielka była radość robotników, że znajdą zimową porą upragniony zarobek. Niestety! wielu słyszeliśmy biadających, że nietylko we dnie i w nocy trzeba pracować, ale nadto ani niedzieli, ani święta nie mają wolnego. Użalali się także niektórzy, że z powodu opuszczenia pracy w święto, zostali wydaleni z pracy, inni znowu wielce się z tego gorszyli, jak można od chrześcian wymagać, aby dzień Pański gwałcić mieli i wcale z nadarzającéj się sposobności zarobkowania nie korzystali, znosząc cierpliwie niedostatek i głód. Na domiar nieukontentowania, zarząd cukrowni rozpuścił znaczną część zatrudnionych robotników, a w ich miejsce sprowadza sobie więźniów do roboty, zapewne dla tańszéj płacy. Tak więc fabryki powstające stają się przyczyną niechęci i skarg pośród roboczego ludu. — Cukrownia płaci centnar buraków po 1 marce, a cła opłaca podobno od centnara 80 fen.; co dziennie ma wynosić około 3000 marek! — Prawie nie do uwierzenia!

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* Na dzieło **„Decretales“** wpłacili:
Ks. Antoni Matysiak, prob. z Skarboszewa za tom II i III.
Ks. Leonard Solecki z Lwowa za tom I, II i III.

* **Abonament** na „Straż św. Wojciecha w Gnieźnie“ w ilości 3 marek złożył ks. Staśkiewicz.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 14 grudnia.

BAZAR. Panie hr. Żółtowska z Ujazdu, Żychlińska z Twardowa i sędzina Thiel z Wrześni, Stablewski z żoną z Zalesia, Zabłocki z Dąbrówki, Koźmian z Królestwa Polskiego, Przyłuski z Starkówca, Półczyński z Żabiczyna, Brzeski z żoną z Jabłkowa, hr. Kwilecki z Oporowa, Jackowski z córką z Barda, hr. Bniński z Buszewa, hr. Mycielski z Ponieca, Żółtowski z Myszkowa, Moszczeński z Niemczynka, Chłapowski z Kuczkowa, Raczyński z Zawór.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Łącka z familią z Posadowa, Hulewicz z żoną z Młodziejewic, Chełmicki z żoną z Zakrzewa, hr. Tyszkiewicz z Sielca, hr. Mycielski z żoną z Siedmiorogowa, pani Kurnatowska z córką z Pożarowa, Treskow z żoną z Nieszawy, Gajewski z Wolsztyna, Chełmicki z Górowa, hr. Bniński z żoną z Ćmachowa, hr. Czarnecki z Ruska. Rosenfeld z Neuhauson, Haskel z Sienna, hr. Potworowski z żoną z Zielencina.

LOTERYA.

(Bez gwarancyi.)

Berlin, 14 grudnia 1882.

Przy ukończoném dziś ciągnieniu trzeciéj klasy 167 król. pruskiéj loteryi klasowéj padły następujące wygrane:

1 wygrana 45 000 marek na numer 82 873.
1 wygrana 15 000 marek na numer 4523.
1 wygrana 6000 marek na numer 15 267.
2 wygrane po 3000 m. na numera 13 202 i 27 505.
1 wygrana 1800 marek na numer 87 871.
5 wygranych po 900 mrk. na numera 3511, 6610, 26 673, 39 845 i 47 606.
11 wygranych po 300 marek na numera 3604, 17 028, 18 844, 20 657, 53 781, 55 893, 62 423, 64 165, 67 342, 84 736 i 89 650.

Pociągi przybywają:

od dnia 15 października 1882.

Z Krzyża do Poznania.

pociąg osobowy	klasa 1-4 o godz.	4 minut 50	rano.
pociąg mięszany	klasa 2-4 o godz.	8 minut 12	przed połud.
pociąg pospieszny	klasa 1-3 o godz.	3 minut 22	po południu
pociąg mięszany	klasa 2—4 o godz.	9 minut 56	wieczorem.

Z Wrocławia do Poznania.

poc. os. (z Leszna)	klasa 1—4 o godz.	8 minut 8	rano.
pociąg pospieszny	klasa 1—3 o godz.	10 minut 21	po południu
pociąg osobowy	klasa 1—4 o godz.	5 minut 39	po południu
pociąg osobowy	klasa 1—4 o godz.	11 minut 22	wieczorem.

Z Bydgoszczy-Torunia do Poznania.

poc. m. (z Gniezna)	klasa 2—4 o godz.	8 minut 7	rano.
pociąg osobowy	klasa 1—4 o godz.	10 minut 15	przed połud.
pociąg mięszany	klasa 1—4 o godz.	3 minut 29	po południu
pociąg osobowy	klasa 1-4 o godz.	10 minut —	wieczorem.

(Nadesłano.)

Szanownéj Publiczności miejscowéj i zamiejscowéj zwracamy uwagę na handel pani **W. Maszewskiéj** dawniéj M. Łakińskiéj przy placu Wilhelmowskim nr. 1 (Hotel de Rome), który obfituje w bogato zaopatrzone przedmioty i drobnostki z masy francuzkiéj, szkła, drzewa, słoniowéj, rogu, imitowanéj pianki itp., nadto urządzona jest jak rok rocznie tak w tym roku lecz z większą elegancyą **wielka wystawa gwiazdkowa** bardzo cennych rzeczy francuzkich, angielskich i ofenbachskich itp. przydatnych na podarki gwiazdkowe dla dzieci, młodzieży i dorosłych, gdyż przedewszystkiem **ceny są bardzo przystępne.**

W poniedziałek o godzinie 10 sprzeda komornik Dürbaum w Szamotułach w śpichlerzu spedytora J. Rosenthala 10 węgpli żyta — o godzinie $3^1/_2$ sprzeda tenże w Cerekwicy pod Rokietnicą maciorę, półrocznią jałowicę, maszynę do szycia (Singera).

W środę o godzinie 1 sprzeda komornik Przybylski w Czmoniu pod Kórnikiem komodę, maszynę do szycia, kanapę, fortepian, lampę, 2 poduszki.

W czwartek o godzinie $3^1/_2$ sprzeda komornik Dürbaum w Kiszewie, pow. obornickiego, rozm. meble, pościel, 2 prosięta i t. p.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 15 grudnia 1882.

Żyto. Wypowiedziano —,— ctr. cena wypowiedziana —,— grudzień —,—. kwiecień-maj —,—.

Okowia (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana 49,80 marek. grudzień 49,80, styczeń 50,— luty 50,50, marzec 51,10, kwiecień-maj 52,—, w miejscu bez beczki 50,—.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 15 grudnia 1882.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilogr.	17 80	15 30	14 30	12 —		
Żyto	- -	12 50	12 10	11 80	10 50		
Jęczmień	- -	14 80	12 10	11 30	9 80		
Owies	- -	13 30	11 80	10 80	10 —		
Groch wrzący	- -	— —	— —	— —	— —		
Groch na parzę	- -	— —	— —	— —	— —		
Kartofle	- -	4 40	4 —	3 20	— —		
Łubin żółty	- -	— —	— —	— —	— —		
Łubin niebieski	- -	— —	— —	— —	— —		
Rzepik zimowy	- -	— —	— —	— —	— —		
Rzep zimowy	- -	— —	— —	— —	— —		
Wyka	- -	— —	— —	— —	— —		

Bydgoszcz, 14 grudnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., ciemniejsza i szklista 170—175 mrk. jasno-ciemna 145—165, poślednia 115—135 mrk.

Żyto niezm., w miejscu krajowe piękne 121—122 pł., średnie 118—120 m., poślednie 112—116 mrk.

Jęczmień piękny do browarów poszuk. 135—145 płc., wielki i drobny 115—130 płc., na paszę 95—110 pł.

Owies w miejscu 120—130 m., pośled. 100—115 m.

Groch wrzący 150—170, na paszę 120—140

Okowita za 100 litr. a 100% 48,75—49 płac.

Wrocław 14 grudnia 1882.

Koniczyna do siewu czerwona stale, stara poślednia 25—30, średnia 31—40, piękna 41—48, najpiękniejsza 49—52 m., nowa poślednia —,—, średnia 50—52, piękna 54 do 62, najpiękniejsza 63—70, biała niezm., poślednia 34—39 średnia 40—52, piękna 54—64, najpiękniejsza 66—80 m.

Żyto (za 2000 funt.) wyżéj, wypowiedz. — cent. Cena wypowiedziana —,— żąd., grudzień 130,— żąd., —,— płc., grudzień-styczeń 131,— żąd., — pł., kwiecień-maj 1883 133,— płc., maj-czerwiec 135,— żąd., czerwiec-lipiec 138,— żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na grudzień 182 żąd.

Owies. Wypowiedziano —— cent., na grudzień 110,— żąd., kwiecień-maj 115,— żąd.

Rzep. Wyp. — ctr., grudzień 298 żąd., — pł.

Oléj rzepiowy niezm., wypow. — cent. w miejscu 66,— żąd., grudzień 64,— żąd., —,— płac., grudzień-styczeń 63,50 żąd., —,— pł., kwiecień-maj 63,50 żąd., —,— płc.

Okowita stale, wypowiedziano —,— litr., w miejscu —.— płac., grudzień 50,20—50,50 płac., grudzień-styczeń 50,50 pł., kwiecień-maj 52,— płc., maj-czerwiec 52,50 żąd., czerwiec-lipiec 53,40 płc., lipiec-sierpień 54,10 płc.

Cena wypowiedziana na 15 grudnia: żyto 129,— m., pszenica 182,— mk., owies 110,— mrk., rzep 293 mrk., oléj rzepiowy 64,—, okowita 50,50 mrk.

Ceny targowe z dnia 14 grudnia 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰
Pszenica biała	20 20	19 10	17 80	16 60	15 —	13 30
„ żółta	18 50	16 60	15 30	14 10	12 80	11 90
Żyto	13 30	13 —	12 80	12 40	11 70	11 30
Jęczmień	15 40	14 60	13 60	12 30	11 80	11 20
Owies	13 50	13 —	12 30	11 80	10 80	10 —
Groch	19 —	18 —	17 50	16 50	16 —	15 50

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny	średni	pośledn.
Rzep . . . . . 100 kilogr.	29 —	27 80	25 90
Rzepik zimowy	28 30	27 60	25 60
Rzepik latowy	27 —	25 —	22 —
Siemię konopiane	18 80	17 80	16 80
Lnica	22 60	21 60	19 10
Siemię lniane	21 50	20 —	18 —

Łubin słabo, za 100 kilogr. żółty 10,00—10,40—10,90 mrk., niebieski 9,40—9,80—10,40 mrk.

Makuchy rzepakowe spok, za 50 kilogr. 7,00 do 7,30 mrk., obce 6,50—7,00 mrk.

Makuchy siem. spok., za 50 kil. 7,90—8,30 m., obce 7,50—7,90 mrk.

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona spok. za 50 kilogram. 45—52—62—67 marek; biała nom. za 50 kilogr. 48—57—67—77 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Tymotka spok., za 50 klgr. 24—27—30 mrk.

Berlin, 15 grudnia (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 140—200 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 175,00—174,5; na grudzień-styczeń płacono —,—; na kwiecień-maj 1883 płacono 179—178,5; na maj-czerwiec płac. 181,—; na czerwiec-lipiec płc. 183,5. Wypowiedziano 3000 centn. Cena wypowiedziana —,— mrk. za 1000 kilogr. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 122—137 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 135,25—134,75; na grudzień-styczeń 1883 i na styczeń-luty płc. 133,75—133,5; na kwiecień-maj płacono 137,0—136,75; na maj-czerwiec płacono 137,25 do 137,00; na lipiec-sierpień płacono —,—. Wypowiedziano 20,000 cent. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 110—153 według jakości, na miesiąc bieżący płac. 122,—; na grudzień-styczeń płac. —,—; na kwiecień-maj nom. 124,0; na maj-czerwiec płc. 124,5. Wypowiedziano ——. Cena wypowiedziana ——. Cena przecięciowa —,— mk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 110—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 135—150 według jakości. Wypow. —,— ctr. Cena wypowiedz. — m.

Oléj rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —.— mrk., w miejscu z beczką płc. —,— mrk., na miesiąc bieżący płac. 64,8; na grudzień-styczeń płac. —,—; na styczeń-luty płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 65,3. Wypowiedziano —,—. Cena wypowiedziano —,— mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. á 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 51,3, w miejscu z beczką —, na miesiąc bieżący płacono 51,9—51,7—52,1. na grudzień-stycz. 51,9—51,7—52,1; na styczeń-luty 51,9—51,7—52,1; na luty pł. —; kwiecień-maj pł. 53,7—53,5—53,9—53,8; na maj-czerwiec pł. 53,9—53,7—54; na czerwiec-lipiec pł. 54.8—54,6; na lipiec-sierpień płac. —,—. Wypowiedziano 160,000 litrów, Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 15 grudnia 1882. Kursa końcowe 14 grudnia.

Pszenica stale	
grudzień	175,—
kwiecień-maj	178,25
Żyto stale	
grudzień	135,—
kwiecień-maj	137,—
maj-czerwiec	137,25
Oléj rzep. spok.	
grud.-stycz.	64,60
kwiecień-maj	65,30
Okowita słabo	
w miejscu	51,40
grudzień	51,90
grudzień-stycz.	51,90
kwiec. maj	53,70
lipiec-sierp.	55,30
Owies	
grudzień	122,—
Wypow.-żyta wsp.	1350
Wypow.-okow. kw.	130,000

Kapitały.

Galic. akc. k.	127,30
Pr. consol. 4%	100,60
Pozn. listy z.	100,10
Pozn. listy rent	100,20
Austr. banknoty	170,80
Austr. renta złota	81,30
Austr. losy 1860	119,80
Włochy	88,30
Rumuny	102,10
Ros. banknoty	199,—
Ros.-ang. pożyczk.	83,—
Pol. 5% list. zasti	60,90
Pol. lik. l. zast.	54,25
Kredyty	492,50
Kolej państwowa	592,—
Lombardy	236,—
Usposob. stale	

Szczecin, dnia 15 grudnia 1882 (Kursa końc.)

Pszenica spok.	
kwiecień-maj	179,50
maj-czerw.	181,—
Żyto spok.	
grudzień	132,—
kwiecień-maj	133,50
maj-czerw.	134,—
Rzepik	
kwiec.-maj	288,—
Oléj rzep. b. pok.	
grudzień	63,50
kwiecień-maj	64,50
wrzes.-paźdz.	60,75
Okowita słabo	
w miejscu	50,70
grudzień	50,80
kwiecień-maj	53,20
czerw.-lip.	54,40
Petroleum	
w miejscu	860

Walne Zebranie

Członków

Banku Ludowego Wągrowieckiego, Sp. z.,

odbędzie w czwartek dnia **28 m. b.** o godzinie 2 po południu w **Wągrówcu** w hotelu p. Kronhelma. (2359)

PORZĄDEK DZIENNY:

Wybór Dyrekcyi i 3 członków Rady Nadzorczéj na rok 1883.

Przewodniczący w Radzie Nadzorczéj

Buchowski.

Nabyłem resztę nakładu i polecam:

Poplińskiego Historya Powszechna

8 spore tomy w 8ce

których cena wynosiła dotąd 12 marek zniżyłem na

sześć marek.

Pragnących to cenne dzieło nabyć upraszam o zlecenia.

Jarosław Leitgeber, Poznań.

Tom I Dzieje starożytne jako też Tom III Dzieje nowoczesne można także osobno nabywać, natomiast Tom II osobno sie nie oddaje.

Księgarnia Katolicka

Poznań Wodna ul. 25

odebrała świeżo z Paryża i poleca po cenach bardzo nizkich: **Lampki** począwszy od 3,00 począwszy do 25,00 (w kształcie **serca** po 15,00) — **Krzyże, medaliki, figury**, stearynowe w różnéj wielkości od 2 cm. do 55 cm. w cenie od 20 fen. do 30 marek. — **Oleodruki** w 50ciu gatunkach w ramach i bez ram; — litografie (Serce Jezusa i M. B. w całéj figurze po 1,25); przepyszne **stacye** drogi krzyżowéj w oleodrukach i litografiach po 16, 45, 60, 100, 160 i więcéj marek. Obrazki koronkowe wszelkich świętych. Różańce; koronki drewniane, kokowe, z perłowéj macicy, granatów w srebro oprawne w kapsułkach srebrnych, stósowne na podarki gwiazdkowe, prócz tego skład bogaty zaopatrzony we wszelkie inne drobniejsze artykuły dewocyjne. Wszystko sprowadzone jedynie tylko z najlepszych fabryk francuskich. (2333

Podarki gwiazdkowe.

Wielki wybór książek **polskich** dla dzieci i młodzieży, mianowicie z nakładów **Hösicka, Gebethnera i Wolffa** w Warszawie; jako też książek **francuzkich, angielskich i niemieckich,**

Książek do nabożeństwa w eleganckich i trwałych oprawach.

Klasyków polskich, niemieckich, francuzkich i angielskich

Dzieła ilustrowane.

Muzykalia w elegancki oprawach,

Globusy i atlasy poleca (2179)

Księgarnia

A. Cybulskiego.

Skład i wypożyczalnia nut, ekspedycya wszelkich czasopism

w Poznaniu, Gr. Hôtel de France.

Skład herbaty chińskiéj

S. Sobeskiego

w Bazarze, i przy ulicy Fryderykowskiéj naprzeciw sądu nadziemiańskiego.

poleca

Souchong czarną Nr. III po 3,00 marki za funt

„ „ Nr. II po 4,00 marki za funt

„ „ Nr. I mocną po 4.50 i 5 mrk. za funt.

Pecco kwiat po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt

Melange Nr. II po 6 marek za funt

„ Nr. I po 9 marek za funt.

Karawanową czarną po 5 marek za funt

„ „ mocną po 9 marek za funt

Prósze herbaciane czyli odsiewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt. (1194)

Przy odbiorze najmniéj pięciu funtów herbaty daję rabat.

Ampułki, kropielniczki

gustowne i w wielkim wyborze poleca

B. Szulczewski

Stary Rynek nr. 58/54

Skład porcelany szkła i fajansów.

WALNE ZEBRANIE

Towarzystwa

ku wspier. urzęd. gospod.

W. Ks. Pozn. na **powiat obornicki** odbędzie się dnia 17 bm. o godz. 4 po południu w Obornikach w lokalu p. Rakowskiego. (2363) **DYREKCYA.**

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem 1 stycznia 1883 r., wychodzić będzie co środę w Bytomiu (Beuthen O.-S.) czasopismo polityczne pod tytułem: (2362)

„Goniec Górnoślązki.“

Silna wiara ludu rozumiejącego „czego nam potrzeba“ wiele zdziałać może, — dla tego w tym duchu do Was Bracia się odzywam, jako tyloletni pracownik na téj niwie, a na tak **ważnym i opuszczonym posterunku**. — Cena kwartalna na pocztach wynosi 1 mrk.

Stanisław Przyniczyński.

Bezpłatne wypożyczalnie książek

Sierakowo, W. Kostrzyński obywatel,

Wągrówiec, Franciszek Degórski,

Poniec, W. Miśkiewicz, introligator,

Poznań, ul. Wrocławska 29, Bartkowski, kupiec,

Poznań, Chwaliszewo 52, Stałowski, obywatel,

Czarnków, Łukasz Służewski, organista,

Kobylin, Leopolt Gallus,

Oborniki, Dr. Laurentowski,

Jutrosin, Góralski, obywatel,

Koźmin, Moll, kupiec,

Ostrzeszów, Bielawski, introligator,

Dubin, B. Madlewski, obywatel,

Pszczew, Rolewski, b. organista,

Opalenica, Piotr Szumiński, mistrz krawiecki,

Wronki, Michał Sroczyński,

Miasteczko, M. Celler,

Śmigiel, T. Radkiewicz, kupiec,

Borek, Ł. Grymiński, obywatel,

Gostyń, Dźwikowski, cyrulik,

Grodzisk, Niejacki Julian,

Zaniemyśl, Edmund Raczkiewicz,

Nowy Most, Andrzéj Piątkowski, stolarz,

Ostroróg, Józef Dondajewski, organista,

Koronowo, Kiedrowski, zakrystyan

Inowrocław, Janicki (ulica Środkowa),

Piła, Załachowski, b. nauczyciel,

Bydgoszcz, St. Rogaliński,

Czerniejewo, Michał Piotrowski, obywatel,

Krzywiń, B. Czechowski, kupiec,

Pobiedziska, Marcin Koczorowicz, mistrz szewski,

Łobżenica, J. Żędkowski, mistrz stolarski,

Uście, Karól Górny, zegarmistrz,

Mixtat, Władysław Stępniewicz,

Kłecko, X. Ludwiczak,

Rogoźno, Pucyata, mistrz blacharski,

Gołańcz, Wincety Ryński, dzierżawca,

Kempno, Aleksander Lis, kupiec,

Trzemeszno, Nowak, kupiec,

Obrzycko, Wincenty Hejnowicz,

Czempin, Klechta, obywatel,

Jarocin, S. Rydlewski, cyrulik,

Żnin, S. Rogaliński, kupiec,

Strzelno, Józef Balliński,

Kruświca, K. Osiński, kupiec,

Osieczna, M. Szydłowski, obywatel,

Szamotuły, Fligierski, kupiec,

Kamionna, p. Rewicka,

Mogilno. Józef Stark, kupiec,

Pleszew, Zboralski, kupiec,

Raszków, ks. Jagielski, proboszcz.

Towarz. Czytelni Ludowych w Poznaniu.

FORTEPIAN

salonowy

z ramą żelazną, dobrze utrzymany, stósowny także dla **towarzystw i oberżystów** jest tanio do nabycia u (2361)

Karola Ecke

ul. W. Rzerska 9.

J. Zeyland W Poznaniu J. Zeyland

FABRYKA

i

skład mebli,

luster, marmurów i robót wyścielanych od najprostszych do najwykwintniejszych.

Za trwałą i gustowną robotę z suchego doborowego materyału wykonaną wszelkie daję poręczenie.

Ceny rzetelne, umiarkowane.

Wyroby własnego wynalazku: biurka mechaniczne, krzesła z posuwalnem siedzeniem. (121)

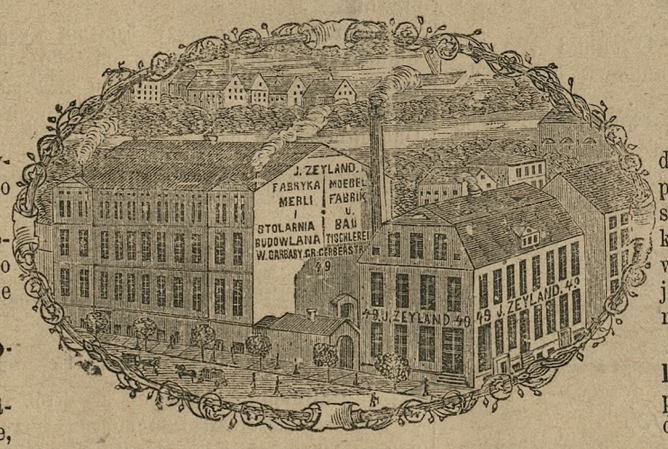

49 Wielkie Garbary 49.

ROBOTY budowlane

jako to:

drzwi, okna, podłogi, schody, posadzki, boażerye, okna wystawne, urządzenia i roboty kościelne przyjmuję, wykonywam za pomocą siły parowéj jak najspiesznéj i po części mam na składzie.

Wyroby własnego wynalazku: okna hermetyczne z przyrządem do wentylacyi, drzwi najnowszéj konstrukcyi.

Rulety na taśmach stalowych.

Księgarnia Katolicka

Poznań Wodna ul. 25 poleca;

Obrazki kolędowe

z najlepszych fabryk krajowych i **Paryzkich**, w kilkudziesięciu gatunkach tak ciemne jako i kolorowe po 50, 100, 500 i więcéj sztuk na jednym arkuszu; arkusz począwszy od 50 fen. do 5,00 mrk. — Próbki rozsyła się gratis na życzenie. (2324)

Cukry deserowe od 1,60, 2, 3, 4 m. własnego wyrobu zawsze świeże.

Karmelki w 14 gatunkach od 60 fen. do 1,40 m. za funt,

Czekoladę do gotowania własnego wyrobu Nr. I 1,20 mrk., Nr. II 1,40 mrk.,

Czekoladę z fabryk **Ph. Suchard** i Guerin Boutron z Paryża,

Cacao holenderskie w puszkach,

Konserwy w słojkach,

Owoce osmażane, (2360)

Ananas osmażany,

Likwory krajowe i zagraniczne,

Nalewki, poleca

A. W. ŻUROMSKI

Cukiernia,

Fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Czarne i kolorowe czysto wełniane kaźmiry tylko w najlepszych gatunkach po nadzwyczaj *nizkich cenach.* (1773)

Materye wełniane w wszelkich nowych wyrobach od najniższych cen począwszy.

Czarne i kolorowe materye jedwabne z najrenomowańszych fabryk francuzkich.

Aksamity lyońskie czarne jako i we wszystkich kolorach modnych, gładkie i w desenie.

Chustki jedwabne damskie i męzkie, *halki, bieliznę męzką,* krawaty, parasole i t. d. poleca

J. & T. Kamieński,

Stary Rynek nr. 76.

Handel papieru i materyałów piśmiennych i zakład litograficzny

Juliusza Buscha

w Poznaniu przy placu Wilhelmowskim 10 narożnik ul. W. Rycerskiéj, poleca swój bogato zaopatrzony skład **zbytkowego papieru listowego, wiedeńskich i offenbachskich towarów skórzanych, albumów do fotografii i poezyi, tek do papieru i nut, książeczek z obrazkami, gier, przyborów do pisania** jako też wszystkie do zakresu tego należących artykułów na (2245)

podarki gwiazdkowe.

Destylacya OPACTWA w FÉCAMP (Francya)

PRAWDZIWY LIKIER BENEDYKTYNSKI

wielce wzmacniający środek do trawienia

najlepszy ze wszystkich likierów.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.
A. Legrand aîné

Żądać należy na każdéj butelce czworogniastéj etykiety z podpisem jen. dyr. Destylacya opactwa Fécamp fabrykuje nadto **Alkool de Menthe** i **wodę melisową Benedyktynów,** wyborny, nadzwyczaj zdrowiu pomocny środek.

Prawdziwy likier Benedyktyński jest do nabycia u podpisanych, którzy się piśmiennie zobowiązali, iż fałszowanego likworu tego mieć nie będą.

W Poznaniu: u Jakóba Appla, A. Cichowicza, W. F. Meyera i Sp., A. Pfitznera, J. Affeltowicza, J. P. Beely i Sp., W. Beckera, Emila Brumme, E. Feckerta jun., Luzińskiego Hotel Francuzki, J. N. Leitgebra, J. K. Nowakowskiego, S. Samtera, S. Sobeskiego, H. Wolkowitza; w Toruniu: u Mazurkiewicza w Rynku; w Buku: u Siuchnińskiego. (2133)

Gdzie nabyć można najtańszych podarków na Gwiazdkę

Tylko w Bazarze wyprzedaży Stary Rynek 67,

gdzie wyprzedaje się po niesłychanie niskich cenach najpiękniejsze, na podarki gwiazdkowe najstósowniejsze biżuterye, towary galanteryjne i skórzane. Wielka ilość bardzo eleganckich rękawiczek glansowanych para za 1 m. podszyte, jedwabne i glansowane rękawiczki, przepyszne torebki do robótek ręcznych z aksamitu i pluszu pompadours, wachlarze, w największym wyborze. wyszywane pokrycia na stoły w wszystkich wielkościach i najpiękniejszych oraz najnowszych deseniach. Lalki i zabawki, dalej wszelkie towary wełniane, wełniane pończochy, spódnice, fartuchy, chustki na głowę, chustki na szyję, chustki do nosa, jedwabne krawaty itp. po znanych najtańszych lecz rzetelnych i stałych cenach.

Uprasza się uważać na firmę i nr. 67 Stary Rynek.

Rynek 67. **M. E. BAB.** Rynek 67. (2277)

Sprzedającym z drugiéj ręki znaczny rabat.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnią pocztą.

(2095)

Cygara!

z pierwszorzędnych hamburgskich, bremeńskich i holenderskich fabryk dobre, tanie i dobrze odleżałe po każdéj cenie poleca

J. Zydorowicz,

Poznań, ulica Nowa 5.

PAPIEROSY

z fabryki Wellera, Sulima, Vulkan i prawdziwe rosyjskie.

---

200 ROBOTNIKÓW

do wywożenia rumowiska w kopalni węgla w Greppinen pod Bitterfeld (koléj Anhaltska) znajdzie natychmiast stałe zatrudnienie. Pomieszkanie w miejscu. (2343)

OGRODNIK

kawaler poszukuje posady zaraz lub od 1 kwietnia r. p. Łaskawe oferty uprasza przesyłać pod lit. **St. B. Bonikowo** p. Kościanem postlagernd.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.